Cena numeru 10 zł

REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga w powrocie do Kraju ◆ Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie

Rok III | Warszawa, 23 sierpnia 1947 roku | Nr 30 (81)

Z całego kraju szły pielgrzymki do Częstochowy

w dniu Matki Boskiej Zielnej

Już od tygodnia we wszystkich miastach i miasteczkach Polski rozwieszone były plakaty o mającej się odbyć pielgrzymce do Częstochowy w dniu 15 sierpnia. W kościołach księża z ambony zachęcali wiernych, aby w tak uroczystym dniu wzięli jak najliczniej udział w pielgrzymce. W dniu 14 sierpnia wieczorem na stacjach panował olbrzymi ruch, ci którzy nie mogli pojechać zjawili się licznie, żeby pożegnać pątników jadących do tak drogiego Polakom miejsca, jak Częstochowa. Pociągi w tym dniu były przepełnione, chociaż uruchomiono kilka dodatkowych. Tu i ówdzie widać było krzyż, dalej chorągwie, a na przedzie kilku małych chłopców ubranych w bielutkie komże.

Do Częstochowy od godz. trzeciej rano zaczęły zjeżdżać się pociągi ze wszystkich stron Polski. Od dworca do Jasnej Góry szedł tłum ludzi, zaś środkiem ulicy śpiewając religijne pieśni posuwały się pielgrzymki przybyłe piechotą z okolicznych wsi i miasteczek, jak również i te, które przyjechały kilkaset kilometrów pociągiem. Pogoda zapowiadała się piękna, na niebie nie było ani jednej chmurki, tylko na tle błękitnego sklepienia w słońcu świecił się kościół Jasnogórski przystrojony w liczne chorągwie podszyty u dołu zielenią.

O godz. piątej rano odbyło się uroczyste odsłonięcie obrazu Najświętszej Matki Boskiej Częstochowskiej. Niewielka część zebranych wiernych zdołała się pomieścić w kościele, reszta zaś na placu kościelnym i przed murami klasztornymi brała udział w modlitwach. Gdy przy akompaniamencie organów i bicia dzwonów Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej został odsłonięty, ze wszystkich piersi napłynęła jedna pieśń „Pod Twoją Obronę" — oczy wszystkich zapłonęły miłością i wiarą, a serca wzniosły się nad ziemię hen ku Marii.

Do godz. dziesiątej przez cały czas odprawiane były nabożeństwa, ludzie płynęli to w jedną to w drugą stronę, zwiedzając kościół, wieżę i inne zabytki historyczne, gdyż o godz. 10 min. 30 miała się odbyć uroczysta suma przy letnim oltarzu.

Na korytarzach, w kaplicy i na dziedzińcu kościelnym spowiadali księża wiernych, a koło bramy stał ksiądz zakonnik i poświęcał obrazy, szkaplerze i inne dewocjonalia. U stóp klasztoru Jasnogórskiego panował wielki ruch: jedni kupują pamiątki, drudzy robią sobie zdjęcia, gdyż w związku z tą uroczystością zjechało się kilkuna stu fotografów, którzy na poczekaniu wykonują zdjęcia pamiątkowe z widokiem klasztoru namalowanym na płótnie. Na stopniach wiodących na Jasną Górę robią zdjęcia przybyłe grupowo pielgrzymki. Ze strojów można było zobaczyć z jak różnych stron pochodzą przybyli, z Lublina, Białegostoku, Łodzi, Łowicza, Gdańska, Krakowa, Warszawy itd. Największe zainteresowanie budzi ła pielgrzymka pątników z parafii Św. Krzyża, przybyła pieszo z Warszawy, licząca przeszło 2500 ludzi. Wyruszyła ona 6 sierpnia dążąc ku Jasnej Górze, szli do Marii z rozbitej Warszawy, zbolałe matki, wdowy i sieroty ,szli ci, którzy byli w obozach koncentracyjnychi ci, którzy pędzili żywot tułaczy za granicą — wszyscy z głębokim pragnieniem zobaczenia Cudownego Wizerunku i i powierzenia swych trosk i bólów Tej, która przez cały czas otaczała ich najczulszą opieką. Przybyła autobusem także pielgrzymka z Tuliszkowa pow. Turek licząca około stu osób.

O godz. 11.30 rozpoczęła się uroczysta suma, którą celebrował Ordynariusz Częstochowski ks. Biskup Teodor Kubina. Gdzie tylko okiem sięgnąć widać nieprzebrane tłumy ludzi, kilkadziesiąt, a jak uważają niektórzy i całe sto tysięcy zaległo plac słuchając mszy św. u stóp Jasnej Góry. Obok górnika ze Śląska stoi robotnik z Łodzi, wieśniak z Łowicza, czy podlubelskiej wioski.

Kazanie wygłosił Przeor Jasnogórski ojciec Kajetan - Raczyński. Po kazaniu Biskup błogosławił wiernych na dalszą drogę życia. Pięknie wyglądał w promieniach jasno świecącego słońca tłum ludzki śpiewający dziękczynne pieśni na cześć Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wieczorem czyniono przygotowania do mającej się odbyć procesji Mariańskiej. Rozwijano chorągwie, napełniano koszyczki kwiatami, ministranci szykowali kadzidło. Z wybiciem godz. siódmej zaczęły bić dzwony. Procesja wolnym prokiem ruszyła na około kościoła. Nieprzebrany tłum ludzi idąc śpiewał pieśni i hymny na cześć Matki Boskiej. W lesie chorągwi idą młodzi i starsi, kobiety z książeczkami i różańcami w ręku, wielu z dziećmi na rękach. Procesję prowadzi Ordynariusz Częstochowski, dziewczynki i chłopcy w bieli zarzucają drogę kwiatami. Po procesji długo modlili się ludzie, aż zmrok zapadający powoli wygonił ich z placu klasztornego. Coraz to mniej ludzi, aż wreszcie zostali tylko nieliczni.

Na dworcu częstochowskim ruch, nawoływania, odjeżdżają pociągi w różnych kierunkach. Nie wszyscy będą mogli wyjechać dziś wieczorem lub w nocy, gdyż nie można nastarczyć dostatecznej, dla takiej olbrzymiej masy ludzi, ilości pociągów.

Toteż wracać będą i jutro. Wracają pokrzepieni na duchu i z wiarą w lepsze jutro.

Klasztor na Jasnej Górze



...a teraz o Afryce południowej

W londyńskim „Dzienniku Polskim“ i „Dzienniku Żołnierza Polskiego“ z dn. 28 lipca br., zamieszczony został artykuł w sprawie emigracji zamorskiej.

Ciekawy jest ustęp, omawiający położenie Polaków we Włooszech:

„Polacy przebywający we Włoszech — zarówno b. żołnierze, jak i osoby cywilne — zamierzają emigrować przede wszystkim do Południowej Afryki i Argentyny. Wyjechać pragną wszyscy i liczba emigrujących sięga 6.000 osób. Pozostanie zaledwie kilkaset osób, które mogą tutaj bytować dzięki bogatym ożenkom. Dla innych miejsca tutaj nie ma“.

Niezła kariera, szczególnie dla żołnierza polskiego: bogaty ożenek i pozostawanie na utrzymaniu tej żony i tej włoskiej rodziny. Niewiele można takich „szczęśliwych“ żołnierzy naliczyć we Włoszech.

Jak wygląda sprawa wyjazdu do Południowej Afryki i Argentyny, dowiadujemy się z dalszych wypowiedzi dziennika:

„Wobec braku wszelkich innych możliwości wyjazdowych — pozostała Południowa Afryka i Argentyna. Pierwsza — pragnie przyjąć wyłącznie posiadaczy kapitałów oraz siły techniczne i robocze. Misja Południowo - Afrykańska, pracująca we Włoszech od dłuższego czasu zakwalifikowała na wyjazd, w pierwszej części swojej działalności na około 600 zgłoszonych żołnierzy — zaledwie 196 i ich rodziny. Kandydaci przejdą jeszcze jedną selekcję w Pretorii, gdzie ostatecznie zadecyduje się o prawie wjazdu do Unii. Przegląd dalszych odbędzie się jeszcze w bież. miesiącu, na terenie obozów polskich we Włoszech.

Ogólnie trzeba stwierdzić, że komisja Unii przeprowadza bardzo dokładną selekcję, odrzucając element inteligencki z wyjątkiem techników“.

„Komisja odrzuca element inteligencki“: A więc praca, jaka czeka w Unii Afrykańskiej naszych rodaków jest tego rodzaju, że pewien zasób wiadomości, jaki inteligent ma, przeszkodzi mu w jej wykonywaniu. A może chodzi o to, że inteligent prędzej się upomni o swe prawa, prędzej znajdzie drogę do zapewnienia sobie życia?

*

Przypomniał mi się cykl artykułów z wydawanego w Londynie antypowrotowego „Słowa Polskiego“ z początku czerwca br.

Z cyklu tego pt. „Co w trawie piszczy“ czyli „emigracyjne plotki“, pióra Aleksandra Grobickiego, mieliśmy okazję przeczytać artykuły z dn. 6 i 7 czerwca.

Nad pierwszym z nich widniała karykatura: żołnierz polski w mundurze aliançkim od pasa w dół przemieniony na drzewo, a obok cywil zapytuje:

„Co Pan tu robi“?

Odpowiedź brzmi:

„Czekam na załatwienie zamorskiej wizy emigracyjnej“.

Pod karykaturą napis: „Zapuścił korzenie“.

Jak widzimy humor jeszcze się trzyma p. p. redaktorów.

Gorzki to humor i nieuczciwy. Najłatwiej bowiem jest nabijać się z cudzego nieszczęścia sprawcom tegoż nieszczęścia.

W samym artykule autor podaje m. inn. następujące powody „dla, których Afryka Południowa wydaje się idealnym miejscem“ dla osiedlenia Polaków.

„Posiada w wielkich ilościach wszelkie artykuły pierwszej potrzeby, obfitość taniej energii elektrycznej i wielką ilość rąk roboczych.

Daje nowym przybyszom, pragnącym zorganizować nowe gałęzie przemysłu, wszystkie możliwe ułatwienia, posiadając zalety solidności anglosaskiej oraz wysoki standart komfortu życia“.

Czytamy i przecieramy oczy. Przecież to chyba pisane jest wyłącznie dla sławnych „kasztaniarzy“. Nikt bowiem nie wątpi, że tylko im potrzebne są zarówno „wielka ilość rąk roboczych“, jak i „wysoki standart komfortu życia“. Dla zwykłego szarego człowieka pracy, a takich przecież jest najwięcej nawet wśród Polaków we Włoszech „wielka ilość rąk roboczych“, to klęska, to nędzne płace, wreszcie bezrobocie i głód. A „wysoki standart komfortu życia“ niewiele obchodzi, bo i tak z niego nie korzysta.

Dalej następuje jeszcze jedna sensacja i okazuje się, że Afryka:

„posiada przyjemny klimat, działający osłabiająco na białych dopiero w trzecim pokoleniu i dający przeto nowym przybyszom europejskim energię i wszelkie inne przewagi nad „białymi autochtonami“.

Słaba to jednak pociecha!

Że w żadnym wypadku p. Grobicki nie pisze o emigracji ludzi pracy, świadczy nieco dalej następujący ustęp:

...„Konto bankowe lub stworzone pozory wpływów są miernikiem (jak i wszędzie dzisiaj) wartości człowieka. **Bez poparcia pieniądza człowiek po prostu nie liczy się. Nie przeszkadza to w budowie życia, lecz jest na początek bardzo niemiłe“.**

Brak pieniędzy powiada ten pan „jest na początek bardzo niemiły“. Z czasem można się przyzwyczaić, prawda? Tylko, żeby nie było jak z tym koniem, którego Cygan przyzwyczajał do niejedzenia, póki zdechł.

W następnym artykule z tego cyklu podane są wyjątki z szeregu listów.

Oto na wstępie czytamy:

„...Jedno muszę zaznaczyć z góry: kolonizacja w naszym pojęciu jest niemożliwa. Biały nie może tu pracować w polu fizycznie, a na większe gospodarki potrzebny jest kapitał“.

Tak więc wygląda prawda.

A teraz dalej:

„...W koloniach brytyjskich już nic możemy zrobić. Są dla nas zamknięte dzięki naszym kochanym uchodźcom (autor listu ma na myśli naszych uchodźców, przebywających w obozach w Afryce Południowej). Przyjęto ich z otwartymi ramionami i dawano wszystko, co można było, do pracy włącznie i przebąkiwano, że chętnie widzianoby część uchodztwa polskiego, osiedlonego na stałe. Dziś obozy uchodźcze są pod rygorem niemal obozów jeńców, z pracy powylewali wszystkich i niejeden siedzi w kryminale... Chciałem tam zostać na stałe, ale mimo starań nie udało mi się. Starczyło to, że jestem Polakiem...“

Opis jest tak wymowny, że nie wymaga komentarzy.

Na zakończenie p. Grobicki dodaje:

„...By ostatecznie wypełnić ramy powyższego szkicu o Unii Południowo-Afrykańskiej, pozostaje mi jeszcze wspomnieć o kosztach utrzymania“.

Nareszcie, może będzie coś konkretnego.

Ale gdzie tam:

„...W wielkich miastach ceny nie są wiele niższe od cen w miastach brytyjskich, służba natomiast i wszelka obsługa jest śmiesznie tania (piękna pani może mieć taką czarną do wszystkiego już za 30 szylingów miesięcznie). W całej Afryce człowiek jest uważany za nic, jeżeli nie ma samochodu...“

To już chyba drwiny, „piękna pani może mieć taką czarną do wszystkiego za 30 szylingów“. „W Afryce człowiek jest uważany za nic, jeżeli nie ma samochodu“!

Ten p. Grobiski żyje na księżycu, że w artykule o emigracji zarobkowej wypisuje takie rzeczy.

W tymże stylu jest dalszy ustęp i zakończenie:

„Krótko mówiąc, kraj jest piękny choć surowy (jeżeli już sami Anglicy twierdzą, że Afrykańczycy nie znają życia, to możemy sobie wyobrazić...), rodzący wszelkie owoce, jakie ziemia jest zdolna wydać. Kraj wielkich możliwości, kiepskiej służby hotelowej (nie mającej pojęcia o swoim zawodzie), w którym koszty utrzymania wynoszą mniej więcej 75 pct angielskich, ale wymagający większego kapitału niżby kto sądził.

P. S. Ważne dla jadących do Unii Południowo - Afrykańskiej: w Londynie można zamawiać ubrania, buty, suknie bez kuponów i bez luxury. i purchase tax, jeżeli każe się je bezpośrednio wysłać na swój adres w Unii. Wchodzi to w zakres brytyjskiego exportdrive, mającego absolutne priority (pierwszeństwo)“.

Pan Grobicki i jemu podobni, może za pieniądze, uzyskane za to, co wypisują w różnych gazetkach, kupią sobie w Londynie ubrania i buty, ale na wyjazd do Unii Afrykańskiej będą agitować innych.

Tak im jest wygodniej.

PIEKŁO W DOLINIE AMAZONKI

W niedzielnym numerze warszawskiego „Expressu Wieczornego“ zamieszczono artykuł o tragicznym losie kilkudziesięciu tysięcy robotników, zwerbowanych do pracy na brazylijskich plantacjach kauczuku.

Artykuł podajemy bez zmian.

„Angielska opinia publiczna poruszona jest strasznym losem, jaki stał się udziałem robotników, zatrudnionych przy zbieraniu kauczuku. Robotnicy ci wpadli w ręce amerykańskich i brazylijskich handlarzy niewolnikami, dla których człowiek jest towarem i zostali zamknięci w obozach, wśród nieprzebytych lasów, rozłożonych w dolinie Amazonki.

„News Chronicle“ pisząc na ten temat energicznie wzywa ONZ, by jak najszybciej zlikwidowała nieludzki wyzysk praktykowany przez posiadaczy terenów kauczukowych i przez ich agentów, którzy przyczynili się do stworzenia obozu — piekła dla przebywających w nim robotników.

Ludzie ci, których łudzono, że po zakończeniu wojny będą mogli wrócić do siebie, tak charakteryzują swoje cierpienia: „Ofiary niemieckich obozów koncentracyjnych były trzymane za drutami kolczastymi, nasze obozy są odgrodzone od świata przez gorączkę, drapieżne zwierzęta, Indian, głód i... dług“.

Cała ta historia została zapoczątkowana w 1942 r., kiedy powstał amerykańsko-brazylijski plan wzmożenia produkcji.

Wtedy to, dzięki inicjatywie i poparciu Ameryki, stworzono Bank Kauczukowy; Brazylia zaś, podjęła się przenieść ludzi z miejscowości, położonych nad brzegami Atlantyku — w głąb lasów, tam zaopatrzyć ich w żywność, odzież i dać im opiekę lekarską.

Jak wyglądała realizacja tego planu, najlepiej przedstawi

HISTORIA JEDNEGO Z TYCH ROBOTNIKÓW

Dałem się skusić przeczytanym w San Paulo ogłoszeniom, które miały na celu zwerbowanie ochotników do pracy przy zbieraniu kauczuku. Obiecywano dobre zarobki — kauczuk jakoby zwisał z drzew na podobieństwo winogron, plantacje miały się znajdować w miejscach łatwo dostępnych. Wkrótce po wyruszeniu w drogę zostaliśmy oddani pod straż uzbrojonej eskorty, która w portach nie pozwalała nam opuszczać statku. Podróż odbywała się w fatalnych warunkach, częściowo morzem, częściowo zaś ciężarowymi samochodami lub bydlęcymi wagonami...

Wreszcie dotarliśmy do obozu, z którego miano nas wyprawić na miejsce przeznaczenia. W obozie tym było 12.000 ludzi, wielu z nich zapadło na panującą epidemię żółtej febry, w razie najmniejszego nieposłuszeństwa strzelano. Komendant obozu twierdził, że kazano mu zabić tylu ludzi, ile trzeba będzie do utrzymania zupełnego spokoju.

Wszystko to jednak było niczym w porównaniu z końcowym etapem podróży, który odbywaliśmy znów na statku. Warunki były tam tak straszne, że parokrotnie dochodziło do formalnych buntów, stłumionych siłą i... gorącą wodą, którą z pomp wylewano na zebranych ludzi. Wśród straszliwie poparzonych było i dziesięcioro dzieci.

W dziesięć miesięcy po wyjeździe z San Paulo, przybyliśmy więc do Manaos, po przebyciu tych 6.000 km większość z nas była bliska śmierci.

HANDEL ROBOTNIKAMI

Tych, którzy złożyli jakieś zażalenia na nieludzkie traktowanie — osadzono w więzieniu, innych kupił od Towarzystwa Obsługi Doliny Amazonki pewien plantator, płacąc 16 funtów za człowieka.

Tylko minimalna część przyobiecanej żywności i lekarstw docierała do rąk tych nieszczęśliwych, większość była bezpośrednio kierowana na czarny rynek.

GRÓB 31 TYS. ROBOTNIKÓW

Bagniste lasy doliny Amazonki stały się grobem 31.000 ludzi. 22.000 wciąż jeszcze żyje w tych straszliwych warunkach, związani z miejscem pracy długami, których nigdy nie będą w stanie spłacić.

Wszystkie te sprawy są dobrze znane zarówno władzom brazylijskim, jak i zagranicznym potentatom finansowym i przemysłowym. Amerykańscy misjonarze potwierdzili prawdziwość informacji w całej rozciągłości. Na razie rząd brazylijski i Rubber Bank sprzeczają się co do tego, kto z nich ponosi odpowiedzialność za taki stan rzeczy, wciąż jeszcze brak jednak oficjalnej odpowiedzi na pytanie: „Co stanie się z tymi ludźmi?“



Pielgrzymka z Tuliszkowa na stopniach Klasztoru Jasnogórskiego

Stanisław Witold Balicki

O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKIEGO SUMIENIA

Bolesny proces. Na ławie oskarżonych w wielkim krakowskim procesie siedzi grupa polskich inteligentów. I już niemal w pierwszych godzinach przewodu sądowego z ich ust padają dalsze nazwiska polskie, również znane, również wybitne, nazwiska świadomych protektorów lub współpracowników. A nie tylko akt oskarżenia zarzuca im, ale i oni sami (przyznamniej jak dotąd), przyznają się do działań które godziły i godzą w nasz byt narodowy, przyznają się do nieprzejednanie wrogiego stosunku i wrogiej akcji wobec odmiennie czujących, rozumujących i działających rodaków; przyznają się równocześnie do haniebnego lokajstwa i wysługiwania się obcym agenturom, płacącym za żebractwo i służalstwo pokaźnymi cyframi dolarów.

Bolesny proces. Ale jakże pouczający zarazem. Bo na ławie oskarżonych nie siedzą ludzie teraźniejszości, ale epigoni dnia wczorajszego, nieodwracalnie należącego do niesławnej przeszłości. I choć wśród 17 oskarżonych są tacy, co wywodzą się z warstw kroczących dziś w pierwszych szeregach rewolucjonistów, przecież mentalnością swą przynależą do gasnącego świata. A o zwycięskim pochodzie bezkrwawej rewolucji nie nogi decydują. Serce i głowa.

*

Już drugi tydzień trwa przewód sądowy w procesie Niepokólczyckiego, Mierzwy i tow. przed sądem Wojskowym w Krakowie.

Na ławie oskarżonych zasiedli oprócz w. wym. Buczek, Kabat, Stamach, Kunze, Karczmarczyk, Ostafin, Strzałkowski, Ralski, Kot, Langer, Kowalski, Tumanowicz i Münch, którym przewód sądowy zarzuca gromadzenie wiadomości, stanowiących tajemnice państwowe i wojskowe, oraz przekazywanie ich wrogim Polsce ośrodkom zagranicznym, oraz obcemu wywiadowi.

Proces stoi w centrum uwagi polskiej opinii publicznej. Na sali sądowej widzimy korespondentów całej prasy krajowej i wielu pism zagranicznych. Licznie reprezentowana jest ława obrońców.

Dotychczasowy przewód sądowy wywołał wstrząsające wrażenie. Oskarżeni przyznają się do

*

zarzucanych im czynów i ujawniają masę szczegółów przestępczej działalności. Stosy dokumentów archiwum konspiracyjnego demaskują ich do reszty.

Oskarżeni przyznali się m. inn. do kierowania akcją szpiegostwa w przemyśle, portach, wojsku, korpusie pogranicznym, ujawnili swoje kontakty z b. ambasadorem amerykańskim w Polsce.

Proces ujawnił przeplatanie się siatki szpiegowskiej WiN-owskiego podziemia z legalną partią p. Mikołajczyka — PSL — oraz fakt montowania współpracy WiN z mordercami Polaków z za Buga bandami ukraińskich bulbowców.

Dla naszych rodaków zagranicą, którzy mają możność obserwować współpracę antypowrotowych matadorów z wrogami Polski—ukraińskimi nacjonalistami — ta część przestępstw naszego podziemia nie będzie zapewne nowością.

*

Cztery dotychczasowe dni rozprawy, wypełnione w przeważającej mierze zeznaniami długoletniego szefa wywiadu politycznego, wojskowego i gospodarczego kilku z rzędu organizacyj podziemia (za okupacji aż po trzeci rok wolności) — wykazują dowodnie, że siatki wywiadowcze BW, „NIE" i WiN-u i związane z nimi komórki polityczne, jedne i drugie kierowane przez działaczy sanacji i ludzi zaufania „polskiego Londynu", były dalszym ciągiem rządów reżimu przedwrześniowego. Zarówno w metodach, jak i „ideologii". Reżimu wciąż liczącego na łatwe i szybkie objęcie władzy w dniu kształtowania się polskiej administracji na uwolnionej ziemi, a gdy do tego nie doszło, żebrzącego o korzystną dla niego w okresie wyborów interwencję obcych mocarstw.

Wkłamywano w nas przed wrześniem bzdurę o naszej mocarstwowości. Właśnie zależność ideologiczną, polityczną i gospodarczą od obcych potęg i obcych wewnątrz kraju agentur — nazywało się suwerennością. A tymczasem prowadziło się w psychice polskiej i na gruncie międzyrodowym nową kampanię przeciw wschodniemu sąsiadowi. Czechami pogardzało się i współpracowało na ich zgubę, Francję uważało że Polsce jest niepotrzebną, natomiast szeroko otwierało zachodnią granicę nie tylko dla wywozu myśliwskich trofeuów, ale i dla przyjmowania propagandowo politycznych niemieckich „zdobyczy". Ich przeciwników — tępiło się bezwzględnie. W jednym jedynym „suwerennym" mieście Europy mógł Goebels głosić swój propagandowy odczyt: — w Warszawie. Nawet gdy Hitler już niemal wydawał rozkazy uderzenia na Polskę, „suwerenność" kazała rządowi odrzucić proponowoną pomoc Związku Radzieckiego.

To samo kłamstwo o „suwerenności" w układzie sił wewnątrz kraju i w stosunkach międzynarodowych było motorem działań sanacyjnej konspiracji w okupowanej Polsce. „Operowaliśmy klasyfikacją przedwojenną" — oświadcza oskarżony szef wywiadu; „takimi samymi kryteriami, jakie stosowano w Brześciu i w Berezie Kartuskiej" — uwypukla jaskrawiej cel i metody postępowania BW prokurator. Zeznania i dokumenty stwierdzają, że do akcji szpiegowskiej trzeba było wciągać przedwojenne organa urzędowej służby śledczej, bo werbunek ludzi nowych nie wiódł się zupełnie. Tamci zaś byli zaprawieni do akcji — przeciw społeczeństwu, przeciw narodowi.

*

Szczególnie bolesne, szczególnie hańbiące fakty historyczne — wciąż jeszcze przez wielu z niedowierzaniem przyjmowane — odsłania raz jeszcze proces krakowski.

Organizacje konspiracyjne, opanowane i zależne od sanacyjnego Londynu nie prowadziły działalności przeciw okupantowi, a, zarazem wrogowi choćby tylko sojuszników, ale cały swój wysiłek kierowały do walki z tymi rodakami, którzy nie byli zwolennikami ich polityki i rządów, nie mówiąc już o tych, którzy czynnie walcząc z Niemcami, planowali równocześnie postępowe reformy ustrojowe i gospodarcze.

„Żołnierze-AK-owcy nie rozumieli, dlaczego nie pozwalają się na konsolidację wszystkich sił, bez względu na zabarwienie polityczne, do walki przeciw Niemcom" — stwierdza sam oskarżony szef wywiadu. Nie wiedzieli bowiem w czyich są rękach. Że ktoś, komu gen. Sikorski nieopatrznie pozostawił dowództwo nad siłami zbrojnymi w okupowanym kraju, zarządził robotę dywersyjną przeciw mądrym posunięciom premiera i naczelnego wodza i wykorzystywać będzie zastarzałą w narodowej psychice, a jeśli o carską Rosję idzie najoczywiściej słuszną niechęć do wschodniego sąsiada — dla rozbudzenia nienawiści do Związku Radzieckiego i przerzucenia jej równocześnie na polskie organizacje lewicowe, które nawet kontaktu nie mają z broniącym się przed najeźdźcą sojusznikiem. Po śmierci gen Sikorskiego „robota" idzie na całego", propagandą radiową, gazetkami. Nie mogą wiedzieć żołnierze AK, że ktoś polecił przygotować „czarne listy" „przestępców", tych, co planują wysadzenie gestapo, co strzelają za Niemców na fabrykach, ratują Żydów. Że ktoś wreszcie wyda rozkaz likwidowania „gwardzistów" żołnierzy AL, działaczy lewicowych lub ich ufających, z nimi sympatyzujących.

I dla jedności narodowej, dla niepodległości sumienia polskiego nie są ważne nazwy bratnich organizacyj BW, NSZ czy WiN. Ważne są rozkazy i czyny, które w tę godność narodową, w tę suwerenność sumienia polskiego ugodziły. „ powinniśmy na razie poniechać wszelkiej myśli o walce z Wehrmachtem, wszystkie zaś siły zwrócić do walki z komuną...". Z całą stanowczością twierdzimy, że komuniści są zwierzyną, w stosunku do której nie obowiązują żadne terminy ochronne. Wolno do nich strzelać kulą i kaczym śrutem, łowić w potrzaski i na pętlę..." Tak pisze pewien odłam gazetek wczesną jesienią 1943 roku. Powstanie Warszawskie będzie w rękach inspiratorów i „naczelnych wodzów" także jednym z etapów walki z lewicą.

Odnotowan w „fiszkach" szpiegowskich BW — Wiśniewski czy Milewski (o nieznanych zresztą przekonaniach politycznych), planujący wysadzenie gestapo — był politycznie niebezpieczny dla sanacyjnych kierowników konspiracyjnych. Dochodzimy — zda się — do obłędnego absurdu. Ale ten zbrodniczy absurd ma bardzo mocne, żywotne korzenie w mentalności właśnie przedwrześniowych polityków i wcale jaskrawą genealogię. Mógłby może nawet być jeszcze jednym tragicznym przykładem jak psychikę polskiego inteligenta łatwo zaczadzić plotkami, teoryjkami i pseudomitami, które on, inteligent — wygodnie przyjmuje, jeśli tylko dogadzają jego bezmyślności i manii wielkości. Na gruncie megalomanii o przedmurzu chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej („Paryżanie" — psiakrew! — „Północy"), jakże łatwo było przyjąć narzuconą sugestię przyjaźni a właściwie nawet braterstwa niemiecko polskiego, skoro ta sugestia dogadzała politycznie niewyrobionemu, z konkretną rzeczywistością niezwiązanemu umysłowi, żyjącemu uczuciowymi odruchami lub kanonami. Podporą i ostoją sanacji, tworzącej blok z Niemcami, stają się odpadki inteligencji. Wszystko jedno mieszczańskiej, czy ziemiańskiej.

*

Na sali rozpraw padło charakterystyczne wyznanie. Podziemie ufało Anglosasom, bo nie mogło sobie wyobrazić, by Anglia nie spłaciła Polsce olbrzymiego rachunku (notabene przez pomoc właśnie dla WiN-u). „Dopiero w ostatnim czasie zorientowałem się, że są oni przeciwni Polsce. Przekonało mnie o tym stanowisko Marshalla w sprawie granic zachodnich i to, że obecnie Anglosasi stawiają na Niemcy i ich odbudowę".

Trudno w tym wyznaniu, jak zresztą w całym stenogramie zeznań, nie widzieć jeszcze jednego dowodu braku zarówno trzeźwego, rozumnymi kategoriami operującego, jak i równocześnie suwerennego myślenia i przewidywania. Święto Zwycięstwa 9 maja 1945 r. było tylk jednodniowym świętem radości, bo zaraz trzeba było zacząć pokojową mobilizację całego narodu i budować siatkę międzynarodowych umów i sojuszy które by uniemożliwiały a przynajmniej przeciwdziałały odnowie niemieckiego niebezpieczeństwa. Czynią to rządy i władze ludowe, nie posiadające żadnych „czarnych list", umożliwiające współpracę i wciągające do współpracy wszystkich. Bo już mimo wszystko od Poczdamu zaczynamy wkraczać w okres stabilizacji. Nie dostrzega tego tylko prywata ludzi WiN „tych samych co poniechali działalności przeciw Niemcom za czasów BW. Nie widząc w sobie wartości i siły, czepiają się anglosaskiej klamki i służą gorzej jak lokaje. Szpiegują własny naród. Do „olbrzymiego rachunku Anglosasów wobec Polski" dorzucają nowe pozycje: materiały szpiegowskie, dostarczane wprost do przedstawicielstw dyplomatycznych. Dopiero wstrząs psychiczny po aresztowaniu otwiera im oczy. Czy otworzy innym, tym na wolności?

Nasza bierność, nasza — jak powiadał namiętny oskarżyciel polskiej inteligencji, Stanisław Brzozowski — „tafla zastoju", nasza rozrzutność i rozkochanie się w obcych wzorach i dobrach — zwężały się w ramy naszej suwerenności materialnej i duchowej. „Pawiem narodów byłaś i papugą — a teraz jesteś służebnicą cudzą" — oskarżał Polskę poeta, a pomaciejowicki zastępca Kościuszki, naczelnik Wawrzecki, twierdził, że utrata niepodległości nastąpiła dlatego „żeśmy zawsze chcieli być cudzymi". Sięgaliśmy nie tylko po obcych królów i panów, ale szeroko otwieraliśmy granicę dla olbrzymich rzesz kolonistów i przemysłowców. Bynajmniej nie z gościnności, która „często za rozbój stanie"; lecz niedbalstwa myślowego, nieróbstwa fizycznego, sobiepaństwa mangnacko - mocarstwowego, pogardy, dla chłopa i mieszczanina, ich trudu zajęć i roli, jaką w państwie powinni byli odegrać. Toteż pisali dyplomaci o Polsce szlacheckiej, że choć pojętni, nie wchodzimy w głębsze poznanie rzeczy, że nie zadajemy sobie wiele pracy, by dojść w czym do doskonałości, a już rzemiosła, przemysł i handel, podstawa samodzielnego bytu gospodarczego, są u nas na bardzo niskim poziomie. „Bo Polacy używają po większej części samych rzemieślników niemieckich, których tylu do nich napłynęło, że w wielu miejscach nie usłyszysz innego języka, tylko niemiecki".

Potrafiła nasza magnateria brudy wysyłać do pralni paryskich, bo u nas było dla niej wszystko zbyt wulgarne. Dla tych samych zapewne powodów przyjmowano tajne od obcych agentur pensje, wysługiwano się obcym państwom: Rosji i Austrii, Sasom i Prusom, Francji i Szwecji, kwitło hołdownicze lokajstwo i lizusowska prywata.

Z gnijącego pnia wyrosła część polskiej inteligencji nie mogła być produktem zdrowym. Odziedziczywszy najgorsze wady, bierność i warcholstwo, szermowanie tanim patriotyzmem i polityczną głupotą, nie umiała i nie chciała się związać z rzeczywistością, z istotnym narastającym nurtem życia społecznego, nie znała sił dynamicznych, tkwiących w strukturze narodu, dreptała w kółku ciasnych zainteresowań, zachłystywała się poetyckimi plotkami o powołaniu i mistycznym przeznaczeniu Polski, wyżywała patriotycznymi frazesami „Przedświtu", usypiała wygodnym „jakoś to będzie", bo myśmy — leniwym i zarozumiałym „Chrystusem narodów". Wielki lot poezji romantycznej, szamotanie się nierozumiejących zresztą często rzeczywistości duchów, przykrojono i zniekształcono do użytku ludzi biernych, zmiennych i bez przekonań. Trafnie mówi Chałasiński, że ani romantyzm, ani pozytywizm, szukające pomostu między szlachecko-inteligencką górą narodu a ludowymi masami nie potrafiły rozbić tego getta „góry", pokrywającego jak skorupą ciemny kraj polskich Murzynów.

Nie brakło i wśród tej inteligencji figur, wysługujących się obcym agenturom. Będzie to zarówno tragiczna postać właśnie Stanisława Brzozowskiego jak i osoba płk Becka. Tego samego pułkownika, który w r. 1924

(Dalszy ciąg na str. 8-ej)

W gościnie u reemi

Kiedyś jeden z kolegów dziennikarzy, który zwiedził kraje południowe, zachwycał się drogami, wysadzanymi oliwkami. Nie wątpię, że to pięknie wyglądało. Oliwki tam w tym kraju są krzewem rosnącym nawet dziko.

U nas dzikich jabłoni prawie nie spotyka się. A jechałem kilkadziesiąt kilometrów szosą, wysadzaną drzewami owocowymi. Kilkadziesiąt kilometrów migały mi przed oczyma piękne, rumiane jabłka i grusze, rosnące wzdłuż drogi. Ciężkie od owoców gałęzie uginały się ku ziemi.

Nie trzeba jechać na południe, by szukać tak wspaniałych widoków. Zupełnie inaczej zachwyca się nimi człowiek, gdy spotyka je we własnym kraju. Mieszkańcy tych okolic przywykli do tego widoku, uważają go za rzecz zwykłą. Właściwe wrażenie sprawia dopiero na przybyszu z innych stron kraju, tak. jak oliwki na cudzoziemca, przybyłego na południe.

Poprzez korony drzew migają kołem kręcące się bruzdy pól. Jak grzebieniem zszczesane rżyska świecą krótkim jeżem. Z pola wszystko już zebrane. Wielkie, jak domy, piętrowe kopce stoją w różnych odstępach, tworząc ulice „bogatego miasta". Gdzieś dalej złocą się gąszcze słoneczników, jak las trzcinowy, z drugiej strony znów szumią szerokie liście kukurydzy.

Każdy kawałek ziemi wykorzystany, uprawiony, wszędzie znać dbającą rękę osadnika. Szare oczy wielkich jezior wyzierają raz po raz z za drzew. Jedne drzemią wśród krzewów i wysokich szuwarów, inne, okryte gęstymi lasami, stanowią prawdziwe leśne jeziora.

— A ryb tu jest wielka obfitość — zakomunikował mi od razu kierowca, wielki miłośnik wędkarstwa.

— W ubiegłym tygodniu złowiliśmy dorsza, ważył 15 kg. A zdarzają się tu także i 40 kilowe okazy. A jakie karpie, szczupaki, sieci trzeba tu mieć dobre, bo się przerwą. Ciężkie połowy wyciąga się.

Dojeżdżaliśmy już do Pyrzyc, a szofer jeszcze ciągle mówił o połowach. Widocznie poza motorem była to jego druga pasja. Ale dzięki niej dowiedzieliśmy się, że gospodarze oszczędzają sobie wiele na mięsie, jedząc ryby z własnych połowów.

— Tu byle szkrab, co ledwo chodzi, zamiast krowy paść, skoczy na pół godziny nad wodę i na zwykły haczyk przyniesie do domu kilka kilogramów ryb.

— A ziemia jaka tu?

— A pierwszorzędna, pszenno-buraczana.

Wielkie stogi, daleko w polu, z obu stron drogi świadczą, iż ziemia ta, gdy tylko znajduje się w rękach dbałego rolnika, daje obfity plon. A osadnik faktycznie tu jest dobry, dbały, energiczny, gospodarski.

* * *

Powiat pyrzycki, myśliborski i lipański zostały obsadzone przez osadników, przybyłych z Niemiec, spod Berlina.

Większość rodzin, to stara głodowa emigracja. To chłopi bezrolni i małorolni, którzy początkowo w okresie żniw wyjeżdżali na roboty do Niemiec, z czasem jednak poczęli tam osiedlać się, sprowadzając rodziny, pisząc po krewnych. Byli wygodną, tanią siłą roboczą, pozbawioną wszelkich praw, obciążoną jedynie obowiązkami. Nie znając języka w pierwszych latach, zdani byli w zupełności na dobrą wolę swych „panów", właścicieli wielkich latifundiów, dla których koń miał większe znaczenie, niż człowiek, a szczególnie polski robotnik.

Któż nie pamięta tych pielgrzymek na „Saksy", jak powszechnie nazywano te wyjazdy chłopów za chlebem.

Tak było jeszcze przed pierwszą wojną i przez cały czas niepodległości, do drugiej wojny. Ludzie wędrowali, lub osiadali tam ze wszystkim. Bo do czego było wracać? Do tej półtorej lub dwóch mórg gruntu, które miały wyżywić rodzinę z siedmiu osób, a nieraz i liczniejszą?

Często dochodziły do tego i inne przyczyny. Niejeden musiał uciekać przed namiestnikowskimi żandarmami, tak jak Mendrzycki Stanisław, który teraz po 35 latach pobytu w Niemczech, powrócił do kraju. I nasze ziemiaństwo nie przebierało często w środkach walki z chłopami. Dziedzicowi spod Kalisza nie spodobało się, że Mendrzycki czytał gazety, interesował się, co w świecie słychać, a raz odważył się przyjść w delegacji, wysuwając nieśmiałe prośby dla folwarcznych. Okrzyczano go buntownikiem. A jedynym rezultatem tej interwencji było to, że następnego dnia został oćwiczony przez administratora że śmiał niepokoić „jaśniepana". Sprawa poszła do policmajstra. I gdy donieśli, że do wsi przyjechali kozacy, schował się i do chałupy więcej już nie powrócił.

Podobnie było z Mątlem Mikołajem, tylko tu występował już nie kozak, a policja i szpicle. Przyszedł on do dziedzica nie prosić, a żądać wyrównania ordynarii i dawania więcej mleka ciężarnym kobietom i dzieciom. Okrzyczano go komunistą. Musiał uciekać z całą rodziną, bo z granatowymi to nie były przelewki, szczególnie gdy chodziło o tego rodzaju sprawy.

Tam, w Niemczech, trzeba było wszystko znosić. A gdy przyszła wojna sytuacja tych ludzi stała się niesamowicie trudną. Pierwsze ograniczenia spadły właśnie na nich. Oni byli faktycznie pierwszymi robotnikami, pracującymi przymusowo. Musieli uważać, by nie rzucać się w oczy rozwścieczonym niepowodzeniami wojennymi Niemcom. Ich dobytek z wysiłkiem, nieustannie gromadzony przez kilkanaście, a nieraz i kilkadziesiąt lat pracy denerwował Niemców, którzy byli przyzwyczajeni, że Polakowi można wszystko zabrać. Szczęście różnie igrało losem ludzi. Niektórzy zostali wyzbyci z części swego dobytku, wielu utraciło wszystko w czasie działań wojennych, liczni jednak zdołali ocalić wszystko. Cały dobytek, jakim gospodarowali: konie, krowy, wiele maszyn gospodarskich, urządzenia domowe, dostatnie, bogate, zachowali po dziś dzień.

To jednak nie było w stanie zatrzymać kogokolwiek z nich przed chęcią powrotu do ojczyzny. Ich nie mogła zastraszyć bezmyślna propaganda. Nie mieli za sobą „grzechów", wyimaginowanych przez andersowskich krzykaczy. Wieści z kraju, chociaż skąpe, głosiły, że to, przed czym uciekali, że to, co zmusiło ich do wyjazdu, knut i głód, prysły wraz z koszmarną zmorą wojenną. W kraju jest ziemi pod dostatkiem, potrzebni są ludzie, potrzebne są ręce do pracy. Wzrasta ilość rąk, wzrasta dobrobyt. Kto wcześniej przyjedzie, ten prędzej będzie urządzony. Na swoim. Wśród swoich. Zaczęli szukać dróg do kraju. Przyjechali na miejsce. Nie obeszło się oczywiście bez trudności. Tu żądano rachunku na maszynę, na której się przepracowało kilkadziesiąt lat. Tam znów koń niespłacony, gdzie indziej przypomnieli sobie o skryptach dłużnych.

Ci tu w majątku Dąbrówka też nie są pierwsi. Dopiero pół roku, jak przyjechali. Ziemia była już obsiana. Las żyta szumiał wokoło. Na długim jak wieś dziedzińcu stały maszyny, w stajniach kilka koni, którymi dotychczasowi gospodarze: Państwowy Zarząd Nieruchomości Ziemskich pracowali na majątku. Pola obrabiały już traktory. Wielkimi łukami objeżdżały ziemię. Osadnicy otrzymali domy. A tu jak los trafił. Jeden dostał część pałacyku, drugi mieszkanie po ogrodniku, inni znów zamieszkali w dawnych domach gospodarskich.

* * *

Porzyński Jan przybył z rodziną z Metlebur.

— Jak przyszli Rosjanie, dali nam wszystkim ziemie, konie, krowy, narzędzia do pracy. Wszyscy potraktowani zostali jednakowo. Kto był na ziemi, miał prawo na niej pozostać i gospodarzyć. Jednak wszystko rzucił. Po co siedzieć na obcej ziemi, w obcym kraju, jak w kraju jest ziemia.

— Czy żałuje?

O, nie żałuje tej decyzji. Być w kraju, nawet w gorszych warunkach, jest lepiej, niż na obczyźnie. A cóż dopiero teraz, gdy wszystko wskazuje na to, iż po zbiorach wszystkim im będzie znacznie lepiej. Cóż, są dopiero kilka miesięcy. Z pola mają już wszystko zebrane, chociaż nie oni obsiewali. Teraz już przygotowują orkę. Planują, oglądają pola.

— Bo, proszę pana, trzeba wiedzieć, gdzie co obsiać.

Przeszliśmy drogą w dół, później między drzewami aleją przez niewielki ogródek, pełen wielkich złocieni i pachnących nagietek i już byliśmy w domu Skibów.

Wielka stodoła jest tu głównym reprezentacyjnym gmachem. Z ciosanego kamienia, tak wielka, że wóz w niej stojący wygląda jak dziecinne taczki do zabawy. A poprzecznie do stodoły znajduje się stajnia i obora. Pozostałe ślady po wielkich gospodarskich urządzeniach, wymagają nieraz zastanowienia, do czego mogły być potrzebne.

Ale sam dom jest już skromniejszy. Kiedyś może sam główny sztelmach zajmował wszystkie pokoje. Teraz rozlokowały się tu trzy rodziny, każda otrzymała po trzy izby: dwa pokoje i kuchnię.

Dwa lokale zajmują właśnie Skibowie.

Stary Skiba 40 lat spędził w Niemczech, w prowincji Katlow. Jego żona obecnie doczekała się wnuków, urodzona była na Pomorzu. Teraz najstarszy syn z żyjących ma już 44 lata. A razem wiele miała dzieci? Musi się chwilę zastanowić. W końcu macha ręką, teraz jeszcze ma ośmioro, a wnuków 15. Skibowa mówi po polsku ładnym, czystym akcentem. Nie ma w jej mowie ani gwary chłopskiej, ani naleciałości obczyzny.

Jak do tego doszła — pytam?

— Bo mój stary zawsze powiadał do mnie i do dzieci przede wszystkim trzeba być Polakiem. To nas będą szanowali nawet obcy. I tak myśmy się trzymali. A te dwie córki, co się ostały i wyszły za Niemców, to Bóg z nimi, niech se robią jak chcą.

Czerstwy, wysoki mężczyzna wszedł do pokoju lekko, bujając się w ramionach, rękawy zielonej koszuli wysoko podwinięte nad łokcie. Długo obcierał buty w progu. Widać wrócił prosto z pola.

Podał szeroką, mocną dłoń.

— Skiba jestem. To jeden z synów, w którego mieszkaniu właśnie siedzimy. Opowiada żywo, głosem energicznym, zdecydowanym o przyjeździe, że przyjechało ich 40 rodzin wszyscy starzy wyrobnicy rolni. Przyjechali ze wszystkiem co kto miał. On sam dobytek swój przywiózł aż w 5 wagonach, ale byli i tacy jak jego sąsiad, że zajęli kilkadziesiąt wagonów. Kilkanaście koni, krów, owiec nawet gęsi, kury, maszyny rolnicze.

— Ja to przywiozłem tylko dwie krowy, ojciec jedną krowę, woła, świnie i trochę drobnicy. Jak tylko przyjechali od razu w pole. To nic, że mieszkanie skromniejsze. Dla gospodarza ważniejsze jest, jakie ma zabudowania gospodarskie, a te są tu „fest" powiada zadowolony.

— Nic, pomału wszystko się zrobi, nie? Kraków, też nie od razu zbudowano, nie? uśmiecha się dumny ze znajomości tego popularnego przysłowia. Bo przecież Michał w kraju jeszcze nidy nie był, po polsku mówi wtrącając do każdego zdania charakterystyczne „nie", które nie ma właściwie żadnego znaczenia, bo tak się w Niemczech przyzwyczaił.

— Jak będziem mieli teraz trochę czasu, zabrać się trzeba do tego traktoru, zwraca się do ulki obecnych w pokoju. I już rzuca plan pracy, co kto ry ma robić. Musimy mieć własny traktor, inaczej pójdzie praca, czego motoru zachowała się, resztę się dokupi.

Nie zwraca uwagi na słabe protesty pesymistów i niedowiarków, że ta kupa żelastwa może być w przyszłości pracującym traktorem. I z gorszych rupieci robi się pożyteczne maszyny.

— Jak będzie maszyna to obsiejemy 33 ha żyta, 3 ha jarzyn i coś tam jeszcze na pszenicę zostanie. Wszystko zależy od tego jak kto sobie radzi. Większość chyba nie odrobi nadzielonej ziemi, nie wiadomo czy d[illegible]dzą radę. Z siłą pociągową jest jeszcze bardzo ciężko. Niektórzy zaprzęgają do orki krowy. Kto ma dwie krowy zamienia jedną na wołu. Zdobywa przez to lepszą siłę pociągową. Szczytem marzeń wszystkich jest trakto i do tego zgodnie dążą.

Świadomość, że się nie jest osamotnionym, że w zapleczu stoją ludzie, urzędy państwowe, które służą radą, pomocą, pobudza osadników d[illegible]icjatywy, a jednocześnie podnosi na duchu. Każda drobnostka, gerd[illegible]czność,



Skibowa z liczną rodziną wróciła z Niemiec, a jej sąsiedzi Szymańscy z Litwy.

grantów z Berlina

udzielone właśnie wywołuje oddźwięk. Jest to zupełnie zrozumiałe. Lata całe znajdowali się wśród wrogiego morza Niemczyzny. Na wszystko było odpowiedź „nie wolno" i ґburowate „szczęknięcie".

Tu, wszystko nowe, wszystko ciekawe, przez te dziesiątki lat zmieniły się zwyczaje, a szczególnie teraz po odzyskaniu niepodległości gdy przeprowadzone zmiany udostępniły szerokim rzeszom narodu dostęp do wszystkiego czym tylko państwo dysponuje, a przede wszystkim, dzięki reformie rolnej, dostęp do ziemi.

* * *

— Tu naród jest taki przyjemny, wesoły, każdy wszystko ładnie załatwi, wytłumaczy, rozpływał się w pochwałach, dobierając z trudnością dawno nie używane, zapomniane miłe słowa, stary Mendrzycki.

Siedział na łóżku cierpiący, jego chora noga bardzo mu dokuczała. Zaniemógł jeszcze w Niemczech, miał nawet pójść do szpitala, ale jak tu pozostać samemu gdy wszyscy wyjeżdżają do kraju? Pojechał też. I chociaż chory nie żałuje. Mieszkanie ma przyzwoite. Pokój z kuchnią i komorę meble w pokoju nie nowe ale stół, szafy, otomana, krzesła stanowią jeden komplet. Na środku pokoju spory dywan, wzorzysty, jaskrawy, takie jak w niemieckich fabrykach wyrabiano. W kuchni dużo sprzętów, naczyń, najróżnorodniejszych urządzeń gospodarskich.

— Wszystkośmy zabrali mimo, że „stary" chory opowiada energiczna jeszcze Mendrzycka. Trochę sąsiedzi pomogli, tam gdzie bez mężczyzn nie mogło się obejść, a resztę to we dwoje z córką.

Wchodzi właśnie do pokoju córka czerstwa dwudziestoletnia dziewczyna Ona teraz w gospodarstwie musi o wszystkim pamiętać. I rzeczywiście pamięta. Prawdziwa gospodarska córka. Szybko przywykła do tego, że jest na swoim. Pracuje z prawdziwym przejęciem. Żeby wszystko, jak najszybciej było, nawet kwiatki pod oknem. Wielki owczar, jak zresztą u każdego z tych gospodarzy wszędzie jej towarzyszy.

— On tylko jeden rozmawia tu po niemiecku — śmieje się do nas panna Hanka.

* * *

Ale u sąsiada Marciniaka z językiem polskim jest nieco gorzej. Rodzice mimo trzydziestu blisko lat pobytu na obczyźnie mówią zupełnie płynnie, ale zato córki... pożal się Boże. Matka je gęsto tłumaczy. Tamci wszyscy żyli razem, rozmawiali po polsku, uczyli się, na wsi to było jeszcze czasami możliwe, chociaż oficjalnie było surowo zabronione. A jej córki były cały czas w mieście, wokół słyszały tylko mowę niemiecką.

— Ale my się szybko nauczymy — pociesza nas jedna z dziewcząt, niedawno i tego nie umiałyśmy.

Jak u wszystkich prawie zamieszkałych tu osadników maszyna do szycia jest jakby uzupełnieniem umeblowania pokoju Tu zastaliśmy młodą pannę przy szyciu sukni. Szybko śmigają palce dziewczyny.

— To przynajmniej wyuczyła się pani krawieczczyny?

— Ja tylko szyję na własne potrzeby, odpowiada skromnie. W Niemczech nie wolno nam się było uczyć zawodów, nie przyjmowano do szkół zawodowych Polaków na wiele już lat przed wojną. Tak, potajemnie, jedna uczyła się od drugiej, lub podpatrywałyśmy koleżanki niemieckie, które uczęszczały do szkół krawieckich.

Mimo to suknia szyta przez Marciniakównę wydaje mi się bardzo udaną. Gospodarz zwyczajem rolników, nie rozstaje się ze swym starym kapeluszem, który z pewnością służy mu przez wiele dziesiątków lat.

On, to znaczy kapelusz, wyjaśnia Marciniak pamięta jeszcze tamtą wojnę. — tę pierwszą przeżyliśmy z biedą, ale z drugą było już znacznie gorzej, powiada. Szkoda wracać do przeszłości, dobrze, że jesteśmy już tu.

Na komodzie wśród wielu pamiątek z tamtych czasów widzimy fotografię. grupa ludzi w jednakowych koszulkach i spodenkach, jak drużyna sportowa.

— A to nasz klub, pospiesza z wyjaśnieniem gospodarz. To się specjalnie organizowało by móc się zbierać, utrzymywać się w ramach jakiejś organizacji, gdzie dominowały sprawy polskie, gdzie czytano gazety z kraju, gdzie wypożyczano polskie książki. Niemcy pozwalali jedynie na kluby sportowe, to ich słabość, którą wykorzystywaliśmy należycie. Dali zezwolenie na klub sportowy, niech będzie, że to klub piłki nożnej, kopać piłkę to ostatecznie najłatwiej.

— I tak się jakoś zbiegło, że wielu znajdujących się na tej fotografii z przed kilkunastu lat teraz znów mieszka razem, jeden przy drugim po sąsiedzku, ale już w kraju.

Porzejski Jan, Kwiatkowski Czesław, Kwiatkowski Józef, Skrzypczyński Franciszek, Skibowie, wyliczyć ich wszystkich zajęłoby wiele miejsca. Teraz to poważni już gospodarze. Ich troski to już nie tęsknota za czymś co jest daleko, za czymś co jest zabronione; odgrodzone słupami granicznymi. Teraz zastanawiają się komu pierw konia wypożyczyć, bo ich jest mało, czy Szymańskiemu do kieratu, czy Skrzypińskiemu pod orkę. A Mendrzyckiemu trzeba resztę zboża zwieźć z pola, przypomina o wszystkim zawsze pamiętający, Skiba. Nic dziwnego, jego ojciec był zawsze wśród nich starostą w gromadzie, teraz, jak przybyli do kraju został sołtysem. Syn z kolei ma także zacięcie społecznika. Postanowiono ostatecznie, że zwiezie się Mendrzyckiemu z pola, bo on przecież chory, a kobiety same.



Jeden z synów Skiby i jego sąsiedzi: Porzejski Jan, Kwiatkowski Czesław i Skrzypczyński Franciszek.

Gdy wracaliśmy wśród przyjacielskiej już pogawędki, słońce było nisko z drugiej strony aleii. Pod gankiem na wysoko rozpiętych krzakach z pośród szerokopalczastych liści dojrzewały ciężkie kiście winogron. Przed tym ich nie zauważyłem. Teraz niskie promienie słońca odbijały się na okrągłości owocu.

— Ci co tu byli w zeszłym roku powiadają, że jak są dojrzałe dochodzą do wagi jednego kilograma, wyjaśnia dumnie szczęśliwy właściciel krzaku.

ST. MARCINIAK



Stary rybak, autochton, Krause przy naprawie sieci

Wracają do kraju

Z BERLINA

W sierpniu przybędą do Szczecina trzy transporty reemigrantów z Berlina: pierwszy będzie liczył 51 rodzin, drugi 43, a trzeci 25 rodzin. Zostaną oni osiedleni w 40 proc. w Koszalinie i Słupsku, a reszta w innych powiatach. Przewiduje się rozdzielenie pomiędzy przybywających zapomóg w wysokości do 5 tysięcy zł. na rodzinę. Dalsze transporty przybędą w październiku.

Z RADZIECKIEJ STREFY

W wyniku starań Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, wracają z radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech emigranci polscy, którzy przed laty opuścili kraj w poszukiwaniu pracy i chleba.

Powracający do kraju rodacy osiedleni będą na terenie woj. wrocławskiego, szczecińskiego i olsztyńskiego. Na obszar Dolnego Śląska skierowanych będzie 6 transportów, z czego dwa, złożone z 200 rodzin, przybędą już w bieżącym tygodniu. Powracający do kraju emigranci — to fachowi przedstawiciele różnych grup zawodowych, w większości rzemieślnicy, robotnicy fabryczni i pracownicy umysłowi. Przywożą oni ze sobą swe warsztaty pracy i meble.

Celem rozmieszczenia reemigrantów utworzona została we Wrocławiu komisja, w skład której wchodzą przedstawiciele Wojewódzkiego Wydziału Osiedleńczego, Urzędu Zatrudnienia oraz Izby Rzemieślniczej i Przemysłowo-Handlowej. Natychmiast po przyjeździe reemigranci skierowani będą do przygotowanych z góry miejsc osiedlenia i w razie potrzeby otrzymają zapomogi pieniężne.

Z FRANCJI

W miesiącu wrześniu przewiduje się przybycie do Polski pięciu transportów mieszanych z Francji środkowej i północnej. M. inn. mają przybyć zamożni rolnicy, wiozący ze sobą cały majątek ruchomy na nowe gospodarstwa w Polsce. Pewne pojęcie o wyekwipowaniu tych reemigrantów daje fakt, że dla 8 rodzin rolniczych z Francji, które mają opuścić ten kraj dnia 31 sierpnia br., trzeba podstawić cały pociąg, celem umożliwienia im zabrania wszystkich zasobów. Tylko ten jeden transport wieźć będzie 64 sztuki bydła i koni, 4 samochody ciężarowe, kilka motorów elektrycznych i maszyn rolniczych, a także zapasy pełnowartościowego ziarna siewnego — wszystko stanowiące własność tych 8 rodzin. Ta reemigracja rolnicza skierowana będzie przeważnie na teren woj. olsztyńskiego, gdzie przybyli z Francji Polacy otrzymają działki o obszarze, dostosowanym do ich wielkich możliwości zagospodarowania.

W bież. roku oczekuje się przybycia jeszcze dwóch tys. rodzin górników polskich z Francji. Do dnia 1 sierpnia 34 transporty z Francji przywiozły 2.812 polskich rodzin rolniczych, 2.010 rodzin robotników przemysłowych, 974 rodziny rzemieślnicze i kupieckie, 2.339 rodzin górniczych oraz 69 rodzin osób, które znalazły się na terenie Francji w wyniku zawieruchy wojennej.

Wśród Polonii Francuskiej istnieją silne tendencje powrotowe. Reemigranci świadomi są początkowych trudności, na jakie mogą napotkać przy zagospodarowaniu się w Polsce, ale wyrażają przekonanie, że jadą do kraju, aby go odbudować.



Kolonia domków fińskich
przy kopalni »Szombierka«

Na prawo od kopalni „Szombierka" wśród lasu na wzgórzu widnieje rozległa kolonia fińskich domków. Tutaj wre praca na całego. Jedni zakładają fundamenty drudzy stawiają ściany, a gdzieś dalej układają dachówki na dachu gotowego już domku. Takich domków buduje się tu 800. 400 stawia kopalnia „Szombierka" resztę Węglowe Zjednoczenie Zabrskie. Mieszkania te budowane są dla górników repatriantów z Francji i Westfalii. Za pół roku kolonia ta będzie tętniła życiem i gwarem ludzi przybyłych z obczyzny. Domek składa się z dwóch pokoi i kuchni. Pod całym domem biegnie piwnica, przystosowana w najdrobniejszych szczegółach do potrzeb gospodarskich. Domki te są dobrze izolowane tak, że w zimie są ciepłe i nie wilgotne. W tym roku jeszcze zostanie kolonia ta skanalizowana i zelektryfikowana, zaś w przyszłym roku zostaną zrobione ulice i przeprowadzona zostanie linia kolejowa.

Przemysł tartaczny
w woj. olsztyńskim

Na terenie woj. olsztyńskiego czynne są już 42 tartaki z czego 16 znajduje się pod zarządem Dyrekcji Lasów Państwowych, 18 tartaków Dyrekcja LP wydzierżawiła organizacjom społecznym i osobom prywatnym, a 8 tartaków stanowi własność prywatną.



Budowa osiedla domków fińskich dla górników

Materiały, pochodzące z tartaków Dyrekcji Lasów, są w całości przeznaczone na cele odbudowy kraju i dla potrzeb przemysłu.

W ciągu ostatnich 8 miesięcy przerobiono w tartakach Dyrekcji Lasów 65.402 m sześc. surowca drzewnego, z czego uzyskano 42.192 m sześc. tarcicy.

Najpoważniejszymi odbiorcami produktu tartacznego są: Centrala Dostaw Drzewnych dla przemysłu węglowego, która kupuje materiały tarte i kopalniaki, Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego, który zakupił już 45.394 m sześc. papierówki, Dyrekcja Okr. Kolei Państw., odbierająca tarcicę, podkłady, mostownice i dłużyce.

Dyrekcja Lasów Państw. w Olsztynie jest również poważnym dostawcą dla Centralnego Zarządu Przemysłu Drzewnego, Państwowej Agencji Drzewnej oraz wielu firm i instytucji.

Produkcja fabryki maszyn górn.
w Rybniku

Rybicka Fabryka Maszyn Górniczych wytwarza silniki powietrzne, których produkcję podniosła ostatnio z 20 do 25 miesięcznie, oraz transportery pancerne służące do przewożenia węgla wydobytego na ścianie. Transportery pancerne stanowią uzupełnienie pracy najnowocześniejszych maszyn górniczych, jakimi są wrębówki. Pierwsze transportery pancerne opuszczą fabrykę w najbliższym czasie.

Anglia będzie sprowadzać
polskie bekony

W tych dniach przybyli do Warszawy dwaj przedstawiciele Anglii zainteresowani możliwościami importu mięsa i drobiu mrożonego. Zakup dokonany będzie w ramach istniejącej umowy handlowej. Szczególnie interesują ich bekony, których eksport ma być podjęty po wychodowaniu odpowiedniego żywca.

Oprócz Anglii, importem mięsa z Polski interesują się i inne państwa europejskie. W najbliższym czasie, wobec zniesienia ograniczeń eksportowych na artykuły mięsne, oczekiwać należy zawarcia szeregu umów, otwierających rynki zagraniczne dla polskiego przemysłu mięsnego.

Przemysł olejarski w Polsce

Państw. Zjedn. Przem. Olejarskiego, podległe Centr. Zarz. Przem. Spożywczego, grupuje 10 dużych zakładów. Największymi są Portowe Zakł. Przem. Tłuszczowego w Gdańsku — Letniewie, zatrudniające 970 pracowników. Drugim co do wielkości zakładem są Śląskie Zakł. Chem. - Tłuszczowe w Katowicach — Brynowie, zatrudniające blisko 300 osób. Bielskie Zakł. Tłuszczowe mają ok. 200 prac., Rolnicza Spółka Olejarska w Szamotułach zatrudnia przeszło 100 osób. Do dużych zakładów można jeszcze zaliczyć Fabr. „Oyton" w Warszawie. Mniejsze ilości pracowników zatrudniają nieuruchomione jeszcze całkowicie zakłady w Łodzi, Białymstoku, Lublinie, Nowej Soli i Wrocławiu. Ogółem Zjednoczenie zatrudnia ok. 1.770 proc., w tym 205 umysłowych i prawie 100 technicznych.

Zjedn. pracuje głównie na surowcach importowanych (tran, olej kokosowy) i w tym wypadku przerobione produkty oddawane są odbiorcom poprzez zaopatrzenia kartkowe. Artykuły produkowane z surowca krajowego idą na wolny rynek.

1.900 gospodarstw rolnych
odbudowano na Lubelszczyźnie

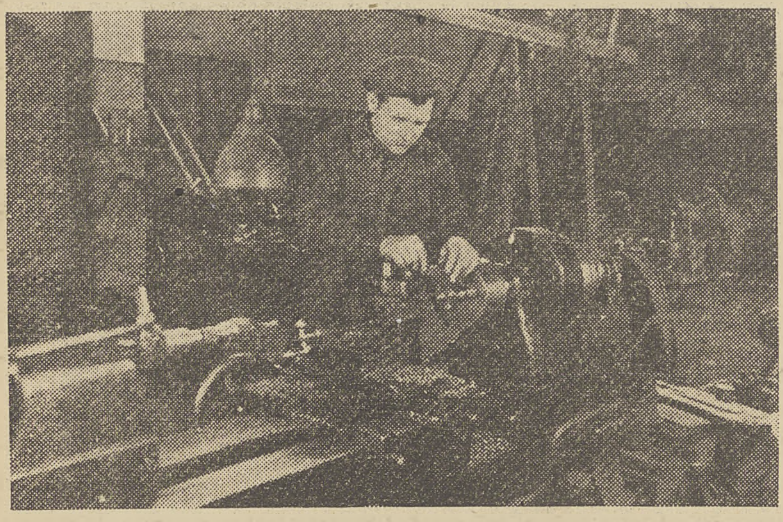
W ramach akcji odbudowy wsi, odbudowano 1.900 gospodarstw w powiatach hrubieszowskim, puławskim, siedleckim, zamojskim i kraśnickim. Akcja odbywa się, dzięki kredytom państwowym i bankowym wysokości 25 milionów, które są przeznaczone na opłacenie robocizny, transportu oraz na zakup materiałów budowlanych. Ponadto prowadzi się akcję zabudowy. Kredyty na ten cel wynoszą 30 milionów. Projektuje się zabudowanie działek parcelacyjnych, w ilości 100 budynków.

Nowa fabryka zapałek

W najbliższym czasie zostanie otwarta w Sianowie na Pomorzu 9 z kolei fabryka zapałek.

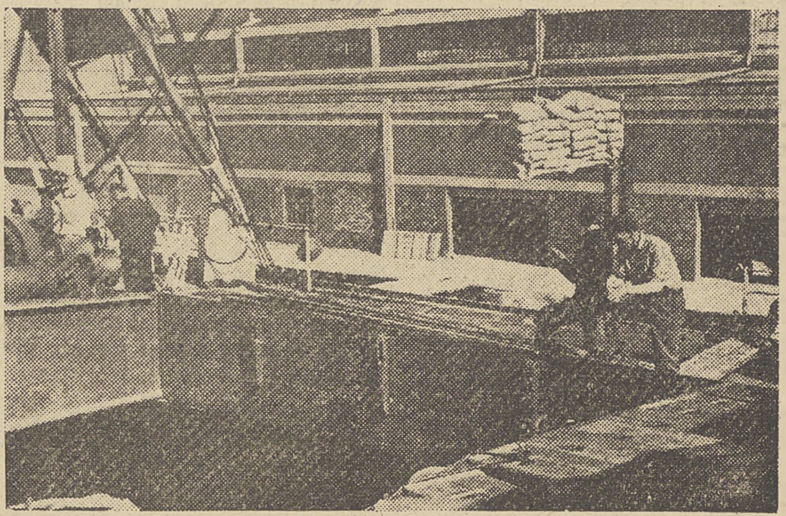
Dotychczas Polski Monopol Zapałczany posiadał 4 fabryki zapałek na Ziemiach Odzyskanych, tj. w Olsztynie, w Złotym - Boku, i dwie w Bystrzycy, dwie w Polsce centralnej, tj. w Częstochowie, Błoniu i jedna w Gdańsku i Czechowicach

FABRYKA ZAPAŁEK Nr 1



Majewski Ludwik, repatriant z ZSRR, przy tokarni w warsztacie mechanicznym

Polski cement płynie do Afryki i Ameryki



Załadunek w porcie gdańskim



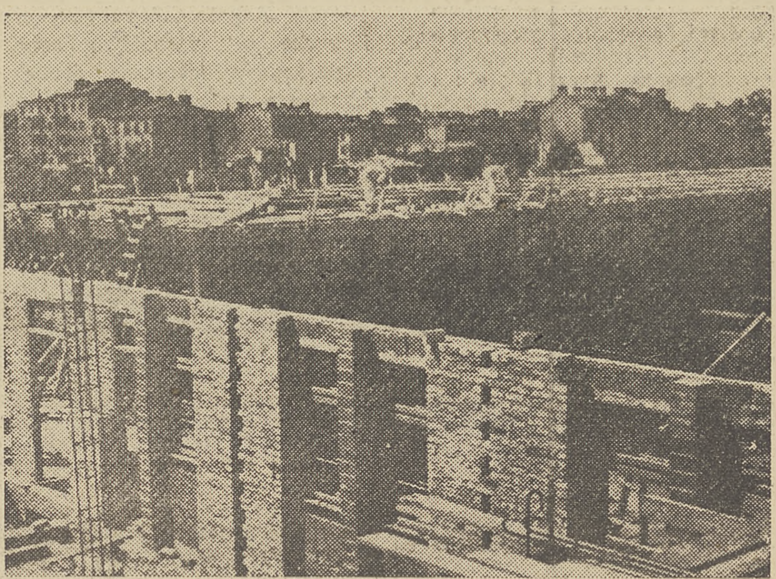
Działalność Centrali Handlu Detalicznego

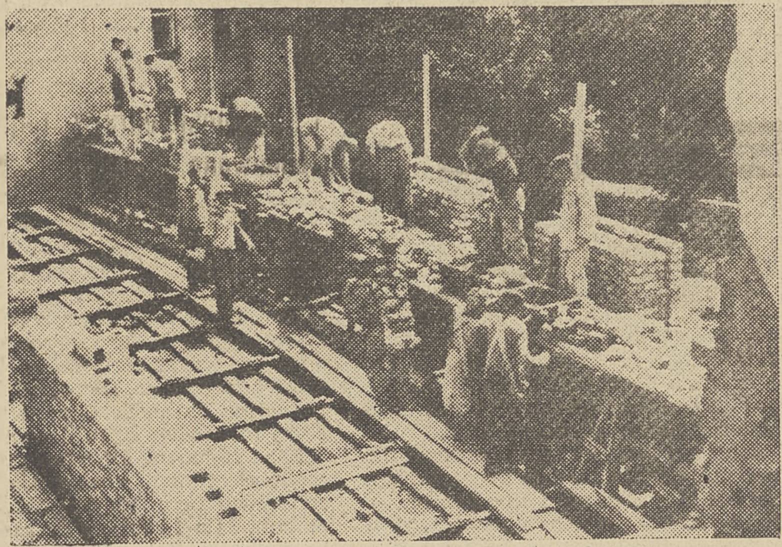
Centrala Handlu Detalicznego Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych została powołana celem usprawnienia detalicznej sprzedaży towarów, wytwarzanych przez fabryki państwowe. Powstała ona w połowie 1946 r., uzyskując kredyt od Państwowej Centrali Handlowej w wysokości około 1 miliona zł. Zorganizowana została sieć sklepów na terenie całego kraju. Sprzedają one towar według ściśle zakreślonych marż zysku, interweniując w poszczególnych okręgach w utrzymaniu cen na należytym poziomie. W grudniu 1946 roku — jeszcze w okresie organizacyjnym — Centrala Handlu Detalicznego prowadziła 106 sklepów detalicznych o przeciętnym obrocie miesięcznym 940 tysięcy zł. W chwili obecnej Centrala posiada ok. 300 sklepów, a łączne jej obroty miesięczne sięgają 1/4 miliarda zł.

Poza siecią sklepów CHD uruchomiła szereg własnych zakładów wytwórczych, jak np. wytwórnie cukrów i czekolady we Wrocławiu, wytwórnię pasów transmisyjnych, torebek papierowych w Jasienicy oraz zakłady szewskie w Białymstoku. Ceny produktów wytwarzanych w podległych CHD zakładach są bardzo niskie, zaś cały towar poprzez własne sklepy Centrli dociera bezpośrednio do konsumenta.

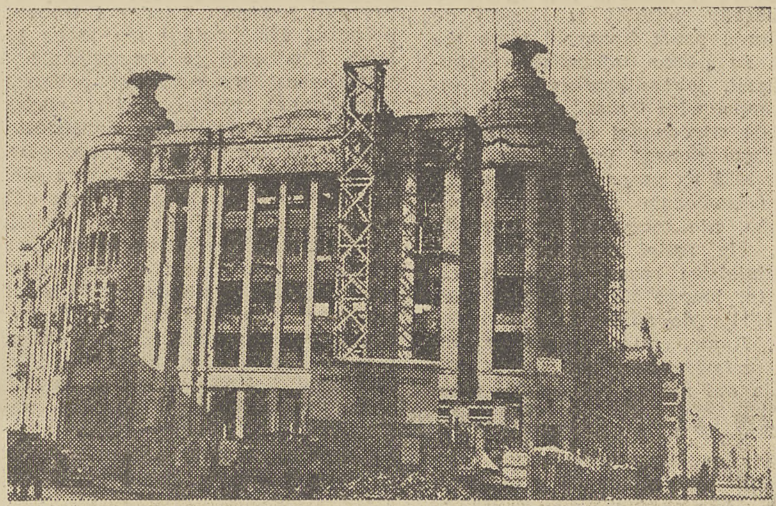
50 nowych wozów z Anglii na liniach PKS

Do Polski przybyło 50 podwozi samochodowych „Leyland". zakupionych w Anglii. 10 podwozi znajduje się już w warsztatach w Warszawie, Opolu, Kwidzynie. Karoserie dla nich mają być ukończone w pierwszej połowie sierpnia. Samochody te, z których każdy może pomieścić 45 pasażerów będą kursowały na liniach PKS.





Z odbudowy naszej Stolicy



300 milionów kredytu na jesienną akcję siewną

dla rolników na Ziemiach Odzyskanych

Na wiosek ministra rolnictwa i reform rolnych, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił uruchomienie 300 milionów złotych kredytu dla gospodarstw chłopskich — na Ziemiach Dawnych — na cele jesiennej akcji siewnej. Z sumy tej, 100 milionów zł. stanowi średnioterminowy kredyt bankowy oraz 200 milionów zł. kredyt krótkoterminowy.

Powyższe kredyty przeznaczone są na zakup materiału siewnego dla gospodarstw rolnych w powiatach, posiadających jeszcze odłogi, dotkniętych klęskami żywiołowymi, zniszczonych działaniami wojennymi, dotkniętych klęską nieurodzaju oraz dla gospodarstw powstałych z parcelacji.

W celu podziału kredytu i kontroli jego wykorzystania, powołane będą Wojewódzkie Komisje Siewne, których zadaniem będzie dopilnowanie, aby uruchomiony kredyt był udzielony rzeczywiście potrzebującym gospodarstwom rolnym i przyczynił się do zakupu odpowiednich materiałów siewnych.

Pożyczek udzielają oddziały Państwowego Banku Rolnego bezpośrednio lub za pośrednictwem innych instytucji kredytowych na podstawie skryptów dłużnych za poręką przynajmniej jednej majątkowo odpowiedzialnej osoby.

Przemysł narciarski w Zakopanem

Zakopane jest od blisko 20 lat centralą wytwórczą sprzętu sportowego, a w szczególności sprzętu narciarskiego. Obecnie czynnych jest w Zakopanem 5 wytwórni nart, które produkują b. dobrej jakości sprzęt narciarski. Zakopiańskie wytwórnie wytwarzają narty różnych typów, jak zawodnicze, zjazdowe, biegowe, skokowe itp.

Oto wycinek z naszej pracy — kilka z setek innych osiągnięć kraju w ostatnim czasie.

Kiedy Ty — Rodaku na przymusowej emigracji — staniesz do dzieła wspólnej odbudowy?

Kraj Cię wzywa!

„Financial Times“ o odbudowie Polski

W poważnym piśmie angielskim „Financial Times“ ukazały się kolejno 2 korespondencje, napisane przez dziennikarza angielskiego po powrocie z Polski. Na wstępie korespondent stwierdza, że „już bezpośrednio po wjeździe do portów polskich drogą morską, rzuca się w oczy fakt imponujących postępów, poczynionych przez Polskę w ciągu ostatnich dwóch lat. W Gdyni, mimo częściowego zablokowania portów przez wraki niemieckich okrętów, doki pracują pełną parą, a cyfra przechodzącego przez port ładunku wynosi obecnie setki tysięcy ton miesięcznie.

Ten sam obraz widać w Gdańsku, gdzie obok całkowicie zniszczonego miasta, port pracuje nader intensywnie. Odbudowa portów i transportu — zaznacza korespondent — trzymała pierszeństwo w państwowym programie inwestycyjnym na rok 1946. Rezultatem tego jest fakt, iż podróżowanie przez Polskę nie stanowi obecnie już żadnego problemu. Pociągi są liczne i punktualne. Istnieje także stała komunikacja lotnicza pomiędzy wszystkimi największymi miastami. Odbudowa sieci komunikacyjnej jest głównym osiągnięciem pierwszego roku planowej gospodarki.

W roku bieżącym natomiast państwowy plan inwestycyjny kładzie nacisk na trudniejsze już dzieło odbudowy przemysłu. Jest ono dlatego trudne, że zależy w dużej mierze od importu z zagranicy zaopatrzenia technicznego. Poza tym już sama cyfra inwestycji, planowanych na rok 1947, a wynosząca ponad 20 proc. dochodu narodowego, jest poważnym problemem dla tak biednego i mało uprzemysłowionego kraju, jakim jest Polska. Mimo to — sądząc z danych za pierwsze pięć miesięcy b. roku — wydaje się, że cel ten już osiągnięto.

W drugim reportażu specjalny wysłannik „Financial Times“ do Polski analizuje znaczenie rolnictwa i produkcji węglowej, jako dwóch podstawowych czynników gospodarki polskiej. Zwraca on na wstępie uwagę na trudności, na jakie napotykał rząd bezpośrednio po wojnie, w pierwszym rzędzie związane z osadnictwem i należytym zagospodarowaniem Ziem Zachodnich. Zdaniem korespondenta, rezerwy ludzkie z odstąpionych ZSRR terenów nie są wystarczające i należało by przerzucić na Ziemie Zachodnie ludność z przeludnionych obszarów centralnych.

Omawiając zagadnienie produkcji węgla, korespondent podkreśla, że przedstawia się ono wyjątkowo dodatnio w tym roku, a jeśli wydobycie pójdzie nadal w tym samym tempie — z końcem roku osiągnie się normę 60 milionów ton. Korespondent pisze dosłownie:

„Widok tak wielkiej ilości nagromadzonych na składach kolejowych węgla i tylu wagonów różnych narodowości, zabierających ten węgiel dla krajów, jest dla Anglika niemal krępujący. Katowice są pracowitym miastem, gdzie kominy fabryczne dymią od wczesnego ranka do późnej nocy, a wielkie koła szybów są bez ustanku w ruchu“.

Współpracownik pisma zwraca uwagę jednak na problemy, jakie istnieją w zagłębiu węglowym. Jest to brak — zaznacza on — zaopatrzenia technicznego dla górnictwa. Przed wojną sprowadzano z Niemiec całą maszynerię dla kopalń. Część jej jest zniszczona, wiele jest przestarzałej, a Polska nie ma własnych zasobów dla zaopatrzenia starych maszyn. Brak nowoczesnych urządzeń zaczyna być poważną przeszkodą w produkcji węgla. Mimo, iż produkcja i eksport węgla wybitnie wzrosły w tym roku, procent, jaki stanowił węgiel w ogólnym eksporcie z Polski zmalał, wynosząc mniej, niż 50 procent, podczas gdy dwa lata temu węgiel obejmował 75 procent całego eksportu.

Korespondent podkreśla również poważne zmniejszenie się procentowo eksportu polskiego do Związku Radzieckiego, natomiast rozwija się wywóz do innych krajów. Przy tej sposobności korespondent sugeruje potrzebę szybkiej zmiany kursu złotego w stosunku do tak zwanych mocnych walut.

Zagadnienie handlu prywatnego jest przedmiotem specjalnych rozważań współpracownika „Financial Times“, który pisze o co raz większych udogodnieniach, z jakich ten handel korzysta ze strony rządu. Liczba mniejszych prywatnych fabryk powiększa się, a np. w Łodzi przedsiębiorcy mniejszowi „nie wyglądają wcale — sądząc z ich wyglądu w kawiarniach i restauracjach — na członków zgnębionej klasy społecznej“.

Wielki przemysł prywatny niewątpliwie nie istnieje już w Polsce — stwierdza korespondent — ale drobny przemysł doskonale prosperuje. Główny wysiłek rządu skierowany był dotychczas na zwiększenie produkcji i tutaj osiągnięto nadzwyczajny sukces.

POLACY W ANGLII

Brytyjski Związek Zawodowy Pracowników Drzewnych wydalił z pracy 10 polskich stolarzy, zatrudnionych w Port-Smouth. Wydaleni wykwalifikowani stolarze pracowali przez 2 miesiące przy podawaniu cegieł. Z chwilą rozpoczęcia fachowej pracy stolarskiej nastąpiła decyzja Związku zwolnienia ich.

PRZYMUS PRACY DLA POLAKÓW W ANGLII

Polskie koła emigracyjne zaniepokojone są nową ustawą o przymusowym kierowaniu siły roboczej. Ustawa ta wchodzi w życie w Anglii od 1 październik br. Władze emigracyjne obawiają się, że powyższa ustawa dotknie poważnie Polaków, którzy nie będą mogli **wybierać pracy według swego uznania, iecz zostaną do niej przymusowo kierowani przez brytyjskie urzędy pracy.** Szczególnie zagraża to tym Polakom, których ostatnio zwolniono z pracy na skutek znanego sprzeciwu Brytyjskiego Związku Zawodowego Pracowników Drzewnych.

Znany publicysta angielski
o repatriacji

W najświeższym numerze poczytnego tygodnika brytyjskiego „New Statesman and Nation“ ukazał się artykuł redaktora tego pisma Kingsley Martina, który czyni przegląd swoich wrażeń z pobytu w Polsce. Między innymi porusza też sprawę Polaków w Wielkiej Brytanii:

„Najbardziej zdumiewa i obraża społeczeństwo w Polsce to, iż w Wielkiej Brytanii przebywa tylu Polaków, którzy powinni wziąć udział w odbudowie. Polityka rządowa nie opiera się w żadnym wypadku na stosowaniu odwetu, czy kary. Ci, którzy wrócili, zostali przychylnie powitani i posiadam nazwiska ludzi Andersa, mających obecnie dobre i oficjalne stanowiska w Polsce. Nie widzę powodów, dla których każdy Polak, będący jeszcze w Anglii, nie miałby powrócić do Ojczyzny. Kraj potrzebuje tych ludzi i chce wykorzystać ich zdolności“.

5 milionów Polaków
na Ziemiach Odzyskanych

Ministerstwo Ziem Odzyskanych opublikowało szereg cyfr, które dają pojęcie o wielkich osiągnięciach polskich na administrowanych przez Ministerstwo terenach.

W dniu 1 stycznia br. mieszkało na Ziemiach Odzyskanych 4.584 tys. Polaków, zaś w czerwcu tegoż roku — 4.985 tys. Na około 400.000 Polaków, którzy przybyli na te tereny w ciągu ubiegłych 5 miesięcy, ogromna większość rekrutowała się z Polski centralnej ,zaś pewien procent pochodził z reemigracji, z Francji i Belgii. Od 1 czerwca do chwili obecnej ludność polska na Ziemiach Odzyskanych wzrosła szacunkowo o około 150.000.

Niemców było na tych obszarach 433 tys. według stanu z dnia 1 stycznia br., zaś według stanu z 1 czerwca br. — już tylko 289 tys. Akcja repatriacyjna ludności niemieckiej z Polski zostanie zakończona w połowie października 1947 r.

Ogółem na Ziemiach Odzyskanych mieszkało 5.028 tysięcy — w dniu 1 stycznia br., zaś 5.283 tys. w dniu 1 czerwca br. Widać więc jasno, że intensywna repatriacja Niemców, przeprowadzona w ostatnich miesiącach, nie spowodowała ubytku ludności na Ziemiach Odzyskanych, a odwrotnie — silny napływ elementu polskiego przekroczył ubytek, spowodowany wyjazdem Niemców.

Jeśli chodzi o akcję siewną, to w sezonie obejmującym jesień 1946 r. i wiosnę 1947 r., wzięto pod uprawę na Ziemiach Odzyskanych o 1.500 tys. ha więcej, niż w sezonie poprzednim. Obsiano mianowicie w sezonie 1946/47 — 3.231 tys. ha, zaś w sezonie 1945/46 — tylko 1.788 tys. ha. Do roku 1949 ugory rolne na Ziemiach Odzyskanych zostaną całkowicie zlikwidowane.

Rząd zajmował się intensywnie prowadzeniem akcji uwłaszczeniowej w rolnictwie Ziem Odzyskanych. Według stanu z dnia 1 sierpnia br., na 417 tys. rodzin rolniczych, zamieszkujących te tereny,„ — 345 tys. złożyło już wnioski o nadanie ziemi. Wydano już 145 tys. decyzji o przyznaniu gospodarstw, zaś jeszcze na jesieni br. dokona się wpisu odpowiednich aktów do ksiąg hipotecznych.

O niepodległość polskiego sumienia

(Dokończenie ze str. 3)

na żądanie marszałka Focha musiał opuścić stanowisko attache wojskowego ambasady polskiej w Paryżu po stwierdzeniu przez francuski sztab generalny, że pewne tajemnice wojskowe Francji, komunikowane tylko sojusznikom, a więc i armii polskiej, dochodzą do wiadomości sztabu niemieckiego. Tego samego pułkownika, który w r. 1932 na propozycję rządu polskiego mianowania go ambasadorem w Paryżu, nie otrzymał zgody rządu Francji, ale został natychmiast polskim ministrem spraw zagranicznych. O nim to, jeszcze 25 sierpnia 1939 r., mówił Hitler do ambasadora francuskiego: „Wierzę, jestem nawet przekonany o umiarkowaniu takich ludzi jak Beck, ale oni nie są już panami sytuacji“.

*

Siedzący na ławie oskarżonych inteligenci albo przynależą do przedwrześniowego obozu sanacji, albo są członkami PSL, albo sympatykami jednych i drugich. WiN uczynił znak równania między sobą a „bratnią partią“ PSL, która to czyniła jawnie, co oni pod ziemią. Prezes PSL uczynił znak równania pomiędzy swoją partią i WiN, gdy nie tylko nie odciął się od podziemia, ale wprost przeciwnie, — jak wskazuje jeszcze i ten proces — utrzymywał z nim kontakt i dublował działalność interwencyjną u mocarstw anglosaskich. Węzły pokrewieństwa PSL z sanacją są więc bardzo bliskie. Służba tym samym panom jaskrawie widoczna. Piszemy to z goryczą. Ale są to dla nas zjawiska zrozumiałe. Jedni i drudzy są bowiem gałęziami z tego samego przegniłego pnia, gałęziami, w których nie mogą płynąć i nie płyną czyste, zdrowe soki.

I dlatego bolesne wido — o procesu krakowskiego ma siłę oczyszczającą. Odsłania — oby po raz ostatni — rany psychiki pewnych warstw i środowisk polskich, zabliźniające się błoną podłości. I wypadła je bezwzględnie. Do wywalczonej suwerenności politycznogospodarczej, rozleglejszej i większej niż w międzywojennym dwudziestoleciu, wciąż narastającej przez powrót do jednorodnej narodowościowo ojczyzny emigracji zarobkowej, przez odbudowę kraju, rozbijanie „tafli zastoju“, odradzanie ludzkości w człowieku — musimy wszyscy dodać suwerenność najważniejszą — niepodległość narodowego sumienia. Jest ona przede wszystkim udziałem robotników i chłopów i tych inteligentów, którzy byli wyznawcami i kontynuatorami wąskiego nurtu wielowiekowej polskiej myśli demokratycznej, albo którzy zdobyli się dziś na mocną przebudowę psychiczną. O niej to. o tej przebudowie myślał Stanisław Wyspiański, gdy oskarżał przede wszystkim inteligencję krakowską i małopolską:

„Na co mamy być Chrystusem narodów wyłącznie na mękę i krzyż dla cudzego zysku... i wyzysku tych, którzy nie będąc Chrystusami narodów...“ „Zasłonię (swój naród) przed oszustami, tymi co mu kradną duszę za cenę rzeczy nieuchwytnych, co mu odbierają dumę i każą się pokorzyć; tymi, co mu odbierają pychę i każą się kajać w prochu upodlenia i żebrać. Przed tymi chce naród mój ocalić, co każą mu jak żebrakowi skomleć i jęczeć — jemu bogaczowi“.

„Naród ma jedynie prawo być jako państwo. A państwo zaś jest w stanie pomieścić wszystkich, jakichkolwiek, we wspólnej gminie“.



Robotnicy fabryki „Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka“ przekazali do Muzeum Wojska pozostałe z czasów okupacji narzędzia i półfabrykaty konspiracyjnej wytwórni pistoletów automatycznych „stenów“. Pierwszy z lewej rusznikarz „Kedywu“ Kapler - Jutkiewicz.

WIECH

Z DAWNEJ WARSZAWY

Pod samowarem

Niezwykle wyrozumiałym na słabostki bliźnich człowiekiem jest pan inżynier Zygmunt Zb. z ulicy Koszykowej.

Toteż nic dziwnego, że gdy wróciwszy niespodziewanie wcześnie do pozostawionego na opiece wiernej służącej mieszkania swego, zastał w salonie jej gości, nie tylko nie wyprosił ich za drzwi, ale przeprosiwszy całe towarzystwo, wycofał się do sypialni.

Goście w salonie, wśród których był topornik straży ogniowej, p. Konstanty Smaczny, bombardier artylerii, p. Franciszek Wasiak, dwie pokojówki z sąsiedztwa, pomocnik dozorcy oraz współpracownik zakładu pogrzebowego w urzędowym czarnym stroju, z białymi obszyciami, oceniając niezwykle taktowne postępowanie gospodarza, postanowili zaprosić go do udziału w uczcie.

Wydelegowano w tym celu żałobnika i robiącą honory domu, damę do wszystkiego, pannę Kasię Retmanik. Po zapukaniu i krótkich pertraktacjach, pan inżynier, który nawiasem mówiąc, wrócił w różowym humorze z jakiejś bibki, dał się przekonać, że nic tak dobrze nie robi na ból głowy, jak jedna większa z pieprzem i tłuczonymi goździkami. Reszta poszła gładko i po pół godzinie inżynier siedział na honorowym miejscu, pił czystą wyborową całymi angielkami, zagryzał odsmażaną kiszką, był ze wszystkimi na ty i bawił się świetnie. Strażak poklepywał go od czasu do czasu po ramieniu i wołał:

— Cholera nie inżynier, równy chłopak, jak pragnę zdrowia! Taki by się nam do pompy parowej przydał, chociaż i przy drabinie mógłby też służyć, a kto wie czy i za topornika by się nie nadał, pomimo, że do tego trza pewną rękie i smykałkie mieć.

Czas płynął wszystkim do tego stopnia wesoło, że pan domu zapomniał, iż następnego ranka miała wrócić z Krynicy jego małżonka.

Tymczasem stało się coś jeszcze gorszego, pani inżynierowa, chcąc się dowiedzieć, jak mąż spędza czas w Warszawie, wróciła pociągiem wcześniejszym i otworzywszy drzwi własnym kluczem znalazła się w przedpokoju.

Serce zamarło jej z przerażenia na widok stojącej w kącie latarni pogrzebowej i wiszącego nad paltami czarnego „piroga” z białą lamówką.

Już z cichym jękiem chciała osunąć się na podłogę, kiedy zasłyszała dolatujący z pokoju głos męża:

— „Pod samowarem siedzi moja Kasia... pod samowarem kwitnie miłość nasza:

— „Ja mówię tak, a ona mówi nie” — wtórował inżynierowi chór grubych głosów.

Kiedy pani Zb. szarpnęła drzwi od salonu, oczom jej ukazał się niezwykły widok.

Na pianinie stał samowar, pod nim siedziała Kasia, a na środku pokoju inżynier tańczył trepaka w karawaniarskim haweloku z pelerynką. Reszta towarzystwa, swobodnie rozlokowana na fotelach i stolikach, przyklaskiwała do taktu.

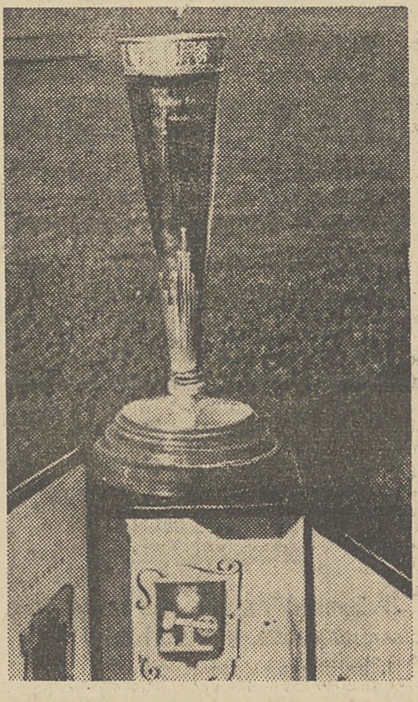
Pierwsza ujrzała swą chlebodawczynię panna Kasia. Zatrzepotała rękami, zakryła sobie następnie oczy fartuchem i z okrzykiem:

— Rany Boskie, nasza stara wróciła! — uciekła do kuchni.

Co było dalej, tego nie opisze żadne pióro. Dość powiedzieć, że goście w popłochu wyłamali okno i ratowali się ucieczką, skacząc na ulicę z wysokiego parteru. W ręce przechodzącego patrolu policyjnego dostał się przede wszystkim inżynier w stroju karawaniarza, a potem strażnik, bombardier i reszta towarzystwa.

Zajście zakończyło się protokółem i sprawą w sądzie grodzkim, gdzie sędzia z trudem hamując śmiech, skazał uczestników na grzywnę w wysokości 30 zł. od osoby.

WIECH



Puchar im. śp. kpt. Kałuży dla najlepszej drużyny piłkarskiej

SPORT

Rozgrywki o puchar ś. p. Kałuży

DWA REMISY

KRAKÓW — WARSZAWA 3:3

Decydujący mecz o prowadzenie w tabeli o puchar kpt. J. Kałuży pomiędzy Krakowem i Warszawą, rozegrany w niedzielę w Warszawie, zakończył się po zaciętej grze wynikiem remisowym 3:3 (2:2). Mecz ten miał być jednocześnie wyrazem wartości obu drużyn, ze względu na częste zwycięstwa drużyn krakowskich w ostatnim czasie.



Reprezentacja Warszawy przed meczem z Krakowem

Kraków wprawdzie uzyskał swój remis dopiero w ostatniej minucie ze strzału Bobuli, jednak grą przewyższał zespół warszawski. Do sukcesu Warszawy przyczynił się doskonale broniący po kontuzji Borucza w 37 min. przed przerwą Skromny. Wyłapywał on ostre strzały napastników krakowskich, oraz likwidował niebezpieczne sytuacje podbramkowe.

W drużynie krakowskiej zawiedli częściowo strzałowo Gracz i Szewczyk. Najlepszymi natomiast byli: Parpan, doskonale wspierający atak oraz kilwdujący zagrania trójki ataku Warszawy oraz b. niebezpieczny w napadzie Kobut. W Warszawie obok Skromnego należy wyróżnić Ochmańskiego w ataku.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Kraków: Jurowicz, Gędłek, Flanek, Jabłoński, Parpan, Mazur, Gergiel, Gracz, Szewczyk, Kohut, Bobula.

Warszawa: Borucz (Skromny). Pruszyński, Szczepaniak, Brzozowski, Szczurek, Wasko, Jaźnicki, Ochmański, Świcarz, Górski, Mordawski.

Warszawa prowadziła już w 23 m. 2:0, ze strzałów Ochmańskiego w 4 minucie, po zagraniu Jaźnickiego z Mordarskim oraz z karnego za foul Jabłońskiego na Ochmańskim, strzelonym przez Świcarza. Powoli jednak Kraków doszedł do głosu i w 30 m. uzyskał pierwszą bramkę. Wyrównanie zdobył Kohut w 40 min. z winy Szczepaniaka. W zderzeniu z Kohutem Borucz doznał kontuzji w 37 m. Po przerwie znakomita obrona przez Skromnego strzałów napastników krakowskich uniemożliwia uzyskanie przez nich prowadzenia. Niespodziewanie w 11 min. Górskiemu udaje się przebój z dalszej pozycji i zdobywa on prowadzenie dla Warszawy. Gra zacięcie prowadzona nie przynosi długo zmiany wyniku. Kraków gra b. ambitnie i dąży do wyrównania. Udaje się to wreszcie w 44 min. ze strzału Bobuli. Sędziował Kowalski z Poznania b. dobrze.

ŁÓDŹ — ŚLĄSK 3:3

W Łodzi odbył się mecz piłkarski Łódź — Śląsk z cyklu spotkań o puchar Kałuży. Mecz po niezwykle emocjonującym przebiegu, zakończył się wynikiem 3:3 (1:2). Mecz zgromadził, aż 20 tysięcy widzów.

Bramki dla Łodzi zdobyli Hogendorf. Cichocki po przerwie strzela 2 bramki. Dla Śląska zdobyli bramki Cieślik 2 i Asler.

Tabela rozgrywek o puchar ś. p. Kałuży:

Warszawa	3	4	8:5
Kraków	2	3	7:5
Śląsk	1	2	6:3
Łódź	2	1	4:6
Poznań	2	0	3:9

Sport w KC ZZ zdał egzamin

6.000 zawodników wzięło udział w igrzyskach Zw. Zaw.

3-dniowe Igrzyska Związków Zawodowych zorganizowane przez KC ZZ przyniosły pełny sukces sportowy i organizacyjny. Była to pierwsza rewia masowości powojennego sportu polskiego we wszystkich jego dziedzinach..

W zawodach Zw. Zaw. startowali zarówno mistrzowie, jak i nowi adepci.

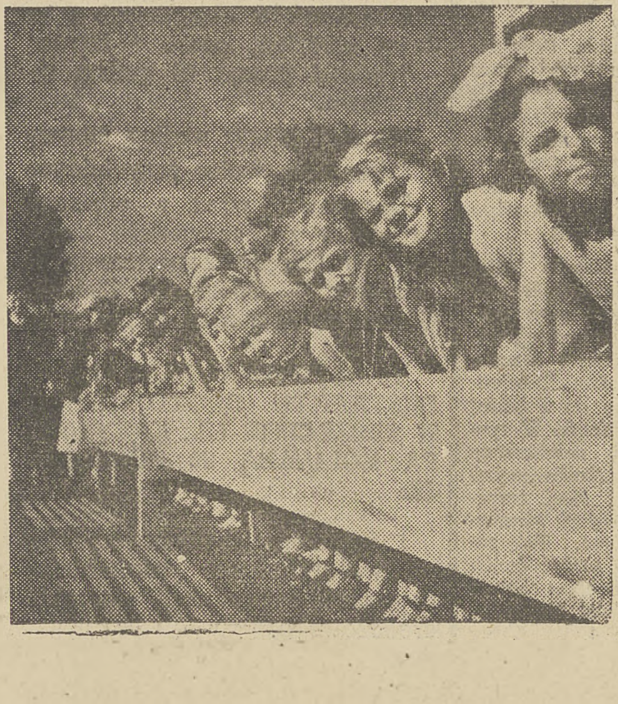
Ważne są cyfry, które nas cieszą i upewniają, że KC ZZ dba o tężyznę świata pracy.

Poznań — Igrzyska Zw. Zaw. Kolejarzy: 1.300 zawodników; Łódź — igrzyska Zw Zaw. Włókniarzy: 2.000 zawodników; Łódź — Igrzyska Związku Zawodowego Spółdzielców: 1.000 zawodników; Świdnica — Igrzyska Zw. Zaw. Metalowców: 1.000 zawodników. Poza tym kilkuset zawodników startowało w Toruniu (cukrownicy), Szczecinie, Chorzowie i Krośnie.

Obecna ilość klubów związkowych: 760; fundusz dyspozycyjny: 110 milionów (płacą zakłady pracy 100 zł od pracownika); wartość nagród (w sprzęcie), które dał KC ZZ klubom: 480.000 zł.

W br. KC ZZ rozdał sprzętu sportowego wartości 5.000.000 zł.

Ostatnie 3-dniowe Igrzyska były pierwszą poważniejszą próbą i prologiem do Igrzysk w r. 1948, które odbędą się w Warszawie. Nie wątpimy, że do tego czasu ilość czynnych sportowców w Zw. Zaw. podwoi się liczebnie.



Słońce i woda to radość i zdrowie. Dzieci robotników fabryki Przem. Drzewnego w Radomsku na kolonii letniej

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

ZJEDNOCZENIE STOCZNI POLSKICH — STOCZNIA NR 1 W GDAŃSKU POSZUKUJE:

4 ślusarzy kadłubowych,
4 kowali na miedź,
3 specjalistów do gięcia rur,
5 kotlarzy kadłubowych lub kotłowych,
4 elektromonterów nawijaczy.

Warunki płacy: wynagrodzenie według umowy zbiorowej od 21 do 36 zł na godzinę, ewentualnie akord. Kartki pierwszej kategorii, zagwarantowane gotówką w razie ich niezrealizowania.

Stocznia mieszkań służbowych nie przydziela.

Porozumiewać należy się z Urzędem Zatrudnienia w Gdańsku ul. Konarskiego 1, tel. 41-372.

NADLEŚNICTWO PAŃSTWOWE W USTCE POW. SŁUPSK POSZUKUJE:

10 robotników stałych, najchętniej z rodzinami.

Warunki: mieszkanie, opał, deputat rolny 2 h ziemi, kartki żywnościowe 1 kategorii, wynagrodzenie według umowy zbiorowej (80 zł. za ustawienie 1 m drzewa opałowego) plus 29 zł dodatek zachodni, plus 800 zł stołówka.

Porozumiewać się z Instytucją Zastępczą z U. Z. przy Zarządzie Miejskim w Słupsku.

STOLARNIA MECHANICZNA (ZABAWKARSTWO) W RABINIE POSZUKUJE:

3 malarki.

Warunki płacy: od 6 do 10 tys. zł miesięcznie i obiady.

Mieszkanie przydziela Zakład Pracy.

Porozumiewać należy się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze.

STOLARNIA MECHANICZNA W DĘBIE SZCZECIŃSKIM, UL. SZKOLNA 24 POSZUKUJE:

10 stolarzy wykwalifikowanych (na prace białe i forniery).

Warunki płacy od 40 do 70 zł za godzinę, względnie akord od umowy.

Mieszkania na miejscu.

Porozumiewać należy się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Kaszubska 52, telefon Nr 21-62.

FABRYKA STUDZIEN I POMP W ZIELONEJ GÓRZE, UL. WALKI MŁODYCH 29/30 POSZUKUJE:

6 fachowców obeznanych z budową studzien, pomp i filtrów.

Warunki pracy: 46 godzin tygodniowo.

Warunki płacy: według umowy

Mieszkanie wolne przy fabryce

Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw z pracy należy kierować do Urzędu Zatrudnienia w Poznaniu — Oddział w Zielonej Górze, ul. Mariacka 2, tel. 213.

PAŃSTWOWA FABRYKA EKSTRAKTU DROŻDŻOWEGO W SZCZECINIE UL. KRZYSZTOFA KOLUMBA 60 POSZUKUJE:

1 inżyniera chemika środków spożywczych na samodzielne prowadzenie produkcji ekstraktu drożdżowego.

Warunki: 17 tys. zł miesięcznie, mieszkanie oraz inne dodatki służbowe.

Porozumiewać należy się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie ul. Kaszubska 52, tel. 21-62

ZESPÓŁ PAŃSTWOWYCH NIERUCHOMOŚCI ZIEMSKICH W JEZIORNYM MŁYNIE, POW. CZŁUCHÓW, WOJ. SZCZECIŃSKIE POSZUKUJE:

10 rodzin do pracy rolnej,
1 kowala.

Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.

Mieszkanie z umeblowaniem.

Porozumiewać należy się z Instytucją Zastępczą przy Zarządzie Miejskim w Człuchowie, ul. Zamkowa 1, tel. 5.

INSPEKTORAT OŚWIATY ROLNICZEJ W CZŁUCHOWIE, UL. ALEKSANDRA KACZOCHY CZŁUCHÓW 8 WOJ. SZCZECIŃSKIE POSZUKUJE:

a) 10 profesorów szkół rolniczych, 5 administratorów do majątków, 18 robotników rolnych, 1 ogrodnika, 1 kołodzieja, 1 rybaka.

Warunki płacy: dla a) zależne od posiadanych kwalifikacji.
dla innych wg umowy zbiorowej.

Mieszkania zapewnione.

Porozumiewać należy się z Instytucją Zastępczą Urzędu Zatrudnienia przy Zarządzie Miejskim w Człuchowie, ul. Zamkowa 7 tel. 5.

FABRYKA SPRAWDZIANÓW I PRZYRZĄDÓW POKŁADOWYCH W JELENIEJ GÓRZE, UL. SOBIESKIEGO 82 POSZUKUJE:

3 konstruktorów na narzędzia i pomoce warsztatowe,
1 szlifierza „na płasko",
2 szlifierzy na ostrzałki (wysoko wykwalifikowani).

Warunki płacy — 6.000 do 10.000 zł miesięcznie plus obiady.

Porozumiewać należy się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, ul. Grottgera 1.

NADLEŚNICTWO REGITY I BRANIEWO ZACHÓD POSZUKUJE:

100 robotników leśnych.

Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.

Kwestia mieszkaniowa nie sprawia trudności.

Porozumiewać należy się z Instytucją Zastępczą Urzędu Zatrudnienia przy Zarządzie Miejskim w Braniewie, woj olsztyńskie.

WYTWÓRNIA WAGONÓW I MOSTÓW W CHORZOWIE POSZUKUJE:

robotników niewykwalifikowanych,
robotników maszynowych,
tokarzy, ślusarzy, spawaczy.

Zgłoszenia należy kierować do Wydz. Personalnego Wytwórni w Chorzowie.

Skrzynka pytan i odpowiedzi

Konrad C. — Francja. — Mimo narodowości polskiej został Pan zaciągnięty przymusowo do wojska niemieckiego. Obecnie pracuje Pan we Francji. W sprawie ułatwienia powrotu do kraju należy zwrócić się do Polskiej Misji Repatriacyjnej we Francji. W tym celu napisze Pan podanie, do którego należy dołączyć zaświadczenie, stwierdzające Pana polskość. Zaświadczenie takie otrzyma Pan z Zarządu Gminy, w której Pan ostatnio zamieszkiwał. Podanie, wraz z załącznikiem prześle Pan na niżej podany adres: Delegat na Francję Generalnego Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji, ob. Birecki Henryk, Paryż 23, rue Taitbant.

Holl Józef — Wildflecken. — Nie możemy dostarczyć Panu zaświadczenia, stwierdzającego zgon Pana żony, ponieważ, aby zawrzeć nowy związek małżeński, musi Pan przede wszystkim stwierdzić faktyczny zgon żony, a przeprowadzenie tego wobec braku świadków, jest rzeczą niezmiernie trudną. Zachodzi przecież możliwość, że żona Pana żyje na dawnym miejscu, lub też osiedliła się na Ziemiach Odzyskanych. Pierwszym zadaniem Pana jest odszukanie żony. Jeżeli nie będzie można żony odszukać, wówczas. mógłby Pan starać się o otrzymanie pozwolenia na zawarcie ponownego związku małżeńskiego. Wszelkie kroki w sprawie otrzymania musi Pan przedsięwziąć sam, lub za Pana upoważnieniem adwokat. Instytucją powołaną do wydawania podobnych orzeczeń jest tylko Sąd. Z wymienionych przyczyn nie możemy spełnić Pana prośby.

Franciszek C. — Brunświk. — Bardzo przykrą sprawę, poruszył Pan w swoim liście, sprawę przebywania naszych rodaków w więzieniach niemieckich. Rząd robi wszystko, aby pomóc tym nieszczęśliwym. Polska Misja Wojskowa w Berlinie, czyni nieustanne starania. W wyniku porozumienia z władzami amerykańskimi i angielskimi, zostaną oddani w ręce sprawiedliwości polskiej więźniowie, których kara nie przekracza wysokości 5 lat. Los więźniów z większymi wyrokami nie jest jeszcze przesądzony. Polska Misja Wojskowa będzie nadal roztaczała nad nimi opiekę.

Mieczanis Helena — Gorzów nad Wartą. — Ogłoszenie Pani w sprawie poszukiwań dzieci, zamieściliśmy w nr 80 naszego tygodnika. Jeżeli tylko wpłyną do naszej redakcji jakieś wiadomości o zaginionych, natychmiast je Pani prześlemy.

Repatriacja z ZSRR zasadniczo już jest zakończona, ale Urząd Generalnego Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji, Wydział Wschodni, przyjmuje nadal podania o repatriację osób, które z różnych powodów nie mogły powrócić do kraju w oznaczonym terminie. Poszukiwania na terenie ZSRR prowadzi biuro poszukiwań przy Towarzystwie Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, Gdańsk — Wrzeszcz. ul. Marsz. Rokossowskiego 22. Placówki w Szwajcarii niestety nie posiadamy. W sprawie poszukiwań można zwrócić się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie.

Łucja Sobotta, Brynica, Cecylia Nalewaja, Franciszka Kurc, Śląsk Gróny — Opole. — W sprawie sprowadzenia męża, który służąc w armii niemieckiej, dostał się do niewoli sowieckiej i obecnie przebywa na terenie Związku Radzieckiego, należy zwrócić się do Polskiej Misji Repatriacyjnej w Moskwie. W tym celu należy złożyć podanie, zaopatrzone wszystkimi dowodami, stwierdzającymi polskość męża do Polskiej Misji Repatriacyjnej w Moskwie, Komisja Mieszana na ręce płk. Juszkiewicza. Tak zaadresowane podanie należy złożyć do Urzędu Generalnego Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji, Wydział Wschodni, Warszawa, ul. Rakowiecka 4.

Uwaga Rodacy za granicą Poszukujący swych rodzin w kraju

Celem szybszego skomunikowania się podajemy adresy osób odnalezionych w kraju za pośrednictwem „Repatrianta". Adresy te nadeszły do naszej redakcji w okresie ostatnich 2 tygodni.

Epstein Stanisław, Captain C. G. C. O. 4009 Lab. Ser. Co. Air Base Munich-Riem (Post Riem) — adres p. Jadwigi z Ciecierskich Epstein brzmi: Smoleńska Nr 23 m. 7.

Gołębiowski Czesław, Coburg, Polish Team 1044 Bl. 3, Pok. 63. Zawiadamiamy, iż poszukiwana p. Kolat Katarzyna zamieszkuje nadal w gromadzie Jamna, gm. Ciążkowice, poczta Pleśnica k. Zakliczyna n/Dunajem.

Kowalski Jan, D. P. Camp. Hohenfels, Krs. Parsberg, Bawaria. Zawiadamiamy, iż ustaliliśmy miejsce zamieszkania Pana siostry. P. Pobocha Marianna z domu Kowalska, zam. we wsi Kowala Nr 54, gm. Dyminy.

Krzemiński Tadeusz, Riddlesworth Camp. 44 n/r. Thetford Norfolk. Z poszukiwanych przez Pana osób udało nam się ustalić adres p. Krzemińskiego Feliksa, który zamieszkuje obecnie: gr. Bożów, gm. Potok, p-ta Żagań, woj. Wrocław, Dolny Śląsk.

Kochanowski Bronisław, D. P. Moringen Krs. Northeim, Hanover. Zawiadamiamy, iż ustaliliśmy adres matki Pana. P. Kochanowska Katarzyna zam. obecnie we wsi Łąki Nr 198, pow. Prudnik, woj. Śląsko - Dąbrowskie.

Lebiedziejewski Jarosław, D. P. Team 1045, Auerbach. Poniżej podajemy adres p. Kamińskiej Gerturdy: Gdynia, ul. Bema Nr 5.

Maciaszek Helena, Obóz Polski Hohenfels k/Pawsberga, Regensburg, Bawaria, według informacji udzielonych przez siostrę Pani p. Kwiatkowską Józefę, córka Pani p. Stanisława zam. w Łodzi, przy ul. Borsuczej 56.

Makowski Gerhard, Polish D. P. Camp Auerbach — Obf. (13a) UNRRA. 1045. U.S. Zone Bayern — zawiadamiamy, iż Chmurkowska Krystyna zamieszkuje obecnie w Warszawie, przy ul. Grottgera 13 m. 7.

Olszański Michał, Lübeck, Waldersestr. 51. Obóz Polski P. 12 British Zone — zawiadamiamy, iż siostra Pana zamieszkuje obecnie w Zielonej Górze przy ul. Dąbrowskiego Nr 26, woj. Poznań.

Ordon Zofia, Dom Polski w Rumunii, Oddział w Viesani. Zawaidamiamy, iż brat Pani p. Szmid Stanisław, zam. obecnie w Domu Akademickim w Gdańsku, przy ul. Biskupiej 23a.

Pajasek Jan, Landstuhl, Polski Obóz Nr 109, Blok 4, pokój 114, poniżej podajemy Panu adres jednego z członków Pana rodziny: Pajasek Michał zamieszkuje obecnie we wsi Trzesk, gm. Kostrzyń, pow. Środa, woj. Poznań.

Rem Stefan, Obóz Polski Wojskowy Nr 5. Dassel Erlungsheim, Krs. Sisbeck Hildescheim. Zawiadamiamy, iż p. Liciński Edward zamieszkuje nadal we wsi Bełcząc, gm. Czemierniki, pow. lubartowski.

Sielski Henryk Baltish Camp. Koersel - Stall. Pr. Limburg Belgie. — Uprzejmie zawiadamiamy, iż po dokładnym sprawdzeniu stwierdziliśmy, że matka Pana zamieszkuje nadal na tym samym miejscu w Warszawie na Urlychowie, przy ul. Góralskiej 15.

Stankiewicz Leonard, Peine Krs. Hannover, Polski Cywilny Obóz „Albany" — poniżej podajemy panu adres obecny rodziców Pana: Stankiewicz Jan, Janów koło Katowic, ul. Wolności 69.

Wzorek Stefania, Livermere Camp. 23 near Bury. St. Edmunds; Suffolk, England. Obecny adres Pani matki brzmi: Seniów Maria, Wrocław, ul. Słowiańska 12 m. 7.

Wójcicki Marian, Gottmadingen 162 e C. R. D. Zawiadamiamy, iż p. Gąsiniak Michalina obecnie Trzepałkowska zamieszkuje w Żyrardowie, ul. Sienkiewicza 16.

Zdobylak Jan, D. P. Camp. 1 Barak. 20 Hohenfels koło Regensburga, Bawaria — zawiadamiamy, iż rodzina Pana p. Anna, Janina i Józef Zdobylak zamieszkują obecnie w Przemyślu przy ul. Franciszkańskiej 28.

Ziółkowski Tadeusz, Siegelsbach Kr. Sinsheim, U. S. Zone, Niemcy, — zawiadamiamy, że udało nam się ustalić adres matki i sióstr Pana, Ziółkowska Maria, Halina i Barbara zamieszkują w Warszawie przy ul. Chmielna 26 m. 5

P O S Z U K U J Ą

Lista osób poszukiwanych przez Polaków

PRZEBYWAJĄCYCH W OBOZIE EMMENDINGEN

Klucznik Nadzieja — poszukuje matkę Marię Radkiewicz i siostrę Zofię Dzik, zam. Zahorany, pow. Wilejka, woj. Wilno.

Lasocka Irena — poszukuje matkę La socką Jadwigę, zam. Białystok, ul. ul. Bia łostoczańska 34, ostatnio przebywającą w Toruniu.

Pawelec Andrzej — poszukuje brata Stanisława i siostrę Helenę, zam. Kowel, woj. wołyńskie.

Ptaszyńska Teodora — poszukuje męża Stanisława Ptaszyńskiego, zam. Warszawa, ul. Kalińska 20, lub Śląsk — Katowice.

Sobczak Józef — poszukuje siostrę Janinę Sobczak, zam. Lublin, ul. Winiaw ska 4 m. 28.

Wawryk Antoni — poszukuje matkę Wiktorię Wawryk, zam. Konstancja, pow. Borszczów, woj. tarnopolskie.

Włodarski Władysław — poszukuje żonę Włodarską Władysławę, zam. Dziadowice, pow. Turek, woj. poznańskie.

PRZEBYWAJĄCYCH W OBOZIE MÜLLHEIM

Czaplicki Stanisław — poszukuje córek Kazimiery, ur. 26.6.1926 i Janiny ur. 19.5.1934 r. zam. wieś Cieciszew, gm. Jeziorna, pow. warszawski względnie wieś Sobienie — Jeziory, pow. Garwolin.

Dębicka Filomena — poszukuje: Gonczar Jana, Marii i Wincentego, zam. wieś Grabniki, woj. nowogródzkie oraz Czobocko Jana i Feliksa zam. wieś Krucilowicze, woj. nowogródzkie.

Mann Nadzieja — poszukuje Wołodzko Jana i Katarzynę, zam. wieś Kuszelewo, woj. nowogródzkie.

PRZEBYWAJĄCYCH W OBOZIE BIBERACH - RISS

Bielec Karol — poszukuje Bielec Wiktorię, zam. wieś Ulanica poczta Dynów pow. Krosno.

Repec Jan — poszukuje Repec Franciszka, zam. Selmar Haupt. Ober - Roser, Greussen Land.

PRZEBYWAJĄCYCH W OBOZIE VILLINGEN

Bukowski Marian — poszukuje matkę Katarzynę Bukowską lat 72, zam. Winniki k/Lwowa ul. Hrynczenki 4 oraz brata Władysława, zam. Lwów, ul. Stryska 72.

Drożdż Stanisław — poszukuje: ojca Józefa Drożdża lat 65, zam. Rzejowiec pow. Radomsko oraz siostrę Oertel Eugenię z d. Drożdż, lat 38, zam. do powstania Warszawa, ul. Gibalskiego 8/8.

Fiala Emma — poszukuje: ojca Józefa, zam. ostatnio Włodzimierz Wołyński, poczta Iwanicze, kol. Zygmuntówka.

Hulyk Emil — poszukuje: Irenę Zygierkiewicz, zam. Warszawa, ul. Grzybowska oraz Eugenię Jaszkowską, zam. Tomaszów Mazowiecki albo Radom, ul. Bartosza Głowackiego.

Jeziorowski Józef — poszukuje: żonę Adelę lat 32 oraz dzieci Anicetę i Jadwigę, zam. ostatnio Mława, ul. Polna 4 i rodziców Wiktora i Augustynę Jeziorowskich, zam. Bolechów, p. Dolina, woj. Stanisławów.

Kawecka Bronisława — Kira! — poszukuje: Kaweckiego Józefa, Teklę i Stanisława, zam. Staroniwa, Dolna 45, Rzeszów.

Pazdan Andrzej — poszukuje ojca Jana, ur. 1898 r. zam. Gliniki, p. Dębica, woj. Rzeszów.

Rybicka Irena — poszukuje: ojca Mielnika Demicjana, ur. 1891 r. zam. Torczyn, p. Łuck, ul. Pańska 23.

Wacek Władysław — poszukuje żonę Olgę, zam. Tarnopol, ul. Białecka 24 oraz brata Michała, ur. 1906 r. Gaje Gryczyńskie, p. Tarnopol.

PRZEBYWAJĄCYCH W OBOZIE 1307 LABOR SUPERWISON CO 4233 LABOR SERWICE CO U. S. ZONE

Sosnowski Kazimierz — poszukuje Rutkowskiej Dziuni, zam. Podgórze — Imieniec pow. Wołożyn, woj. nowogródzkie, w 1943 r. była we dworze w Sudetach.

PRZEBYWAJĄCYCH W OBOZIE NIEDERLAHNSTEIN

Antoniuk Stanisław — poszukuje rodziców Wygierów, zam. woj. lubelskie, pow. Włodawa (Biała Podlaska) oraz Bronisława, Anny i Władysławy Wygierów, zam. wieś Dołhobrody, woj. wileńskie, pow. Włodawa.

Bierczak Maria — poszukuje matki Katarzyny Mazurczak, ur. 1902 r. i ojca Wojciecha Mazurczaka, ur. 1900 r. zam. Lwów, Rzesna.

Czajkowski Piotr — poszukuje Czajkowskiej Heleny, ur. 8.2.1919 r. c. Władysława i Marii, zam. wieś Właszkowce, pow. Czortków, woj. Tarnopol.

Czerwińska Janina — poszukuje Czerwińskiej Magdaleny z d. Grodecka, zam. Winniki, ul. Chmielnickiego Nr 3.

Demska Maria — poszukuje Demskiego Bronisława, ur. 9.8.1923 r. w Uhnowie, który do 1943 r. przebywał we Lwowie.

Dubrowski Paweł — poszukuje ojca Dubrowskiego Tadeusza, zam. wieś Myksa, gm. Krewo, woj. wileńskie, Korzana Michała, zam. wieś Gludowszczyzna, gm. Olszańska, woj. wileńskie, Marii i Jana Kaweckich, zam. wieś Ordaszy, gm. Krewo woj. wileńskie i Czasnowskiego Stanisława, zam. wieś Wojstrowice, gm. Wiszniewo, woj. nowogródzkie.

Lipińska Janina — poszukuje Kuczyńskiego Mieczysława, ur. 1919 r. zam. Warszawa, ul. Syrokomli 56 m. 38 i Müllera Brunona zam. Rokitki, pow. Tczew (Pomorze).

Maślanka Emilia — poszukuje Franciszki Maślanko, ur. 22.2.1925 r. w Klewaniu, ostatnio zam. Karl Meisner Landwirt Karolinstal 3 Obereisedel.

Podsiadło Franciszek — poszukuje żony Eudolii Podsiadło, ur. 1911 r. w Pleskowie, matki Rozalii, brata Józefa i brata Adama z dziećmi Józefem, Marią, Stanisławem i Henrykiem — wszyscy zam. Płekowce k/Tarnopola, pow. Jankowce.

Sajdak Maria — poszukuje Sajdak Rozalii, zam. wieś Budki Nieznanowskie, poczta Kamionka Strumiłowa, woj. Lwów.

Zając Karol — poszukuje rodziców Andrzeja i Marii Zając, zam. Bełż, pow. Sokal wieś Waniów i Dopiora Jana i Marii, zam. wieś Głuchów, pow. Sokal, woj. Lwów.

Z innych krajów

Alinowska Maria Antonina — Amnerille, 12 rue du Fossé, Moselle, France, poszukuje siostry — Alinowskiej Anny-Marii, ur. 1923 r. w Warszawie, wywiezionej na roboty do Niemiec — Braunschweigu, po wyzwoleniu przebywającej w Altewiekring Kaserne na izbie chorych jako sanitariuszka.

Bychowski Stefan — 171 Rue Ordener, Paris 18-e (France), poszukuje ojca — inż. Bychowskiego Marcelego, ur. 30.9-1881 r. w Warszawie, zam. przed aresztowaniem w r. 1942 w Warszawie, ul. Nowy Świat 16 m. 35, deportowany przez Gestapo i armię niemiecką na wschód, prawdopodobnie uwolniony przez Armię Czerwoną dn. 9.11-1942 r.

British Red Cross, 29 Belgrave Square, London S. W. I., poszukuje: Sztyc Marię, ur. 1906 r., zam. we Lwowie, ul. Okrężna 88 oraz Szczerby Mariana, Bernarda, Tadeusza, który zam. w Bytomiu prawdopodobnie od 28.9-1945 r.

Badowska Anna — Polish Camp. Valivade, Kolhapur, Indie, poszukuje męża — Badowskiego Czesława, syna Feliksa i Leokadii, ur. 1898 r. w Warszawie, zam. w Równem na Wołyniu, o którym ostatnia wiadomość była jesienią 1941 z Korowa Z.S.R.R., gdzie był chory.

Dobrucki Karol — Giraumont — Cite 95, Dep. Meurthe et Moselle. Francja, poszukuje matki — Dobruckiej Marii z d. Grabań, ur. 1876 r. we wsi Wasylkowce, pow. Kopyczyńce, woj. Tarnopol i tam zamieszkałej.

Kalinowski Wiktor — Woodlands Park, Gt. Missenden Buks, England, poszukuje: Kalinowskiego Michała, syna Edwarda, ur. 1903 r., zam. w w Zurnem, gm. Berezno, pow. kostopolski, na Wołyniu i Kalinowskiego Jana, syna Edwarda, ur. 1914 r., zam. we wsi Polany, gm. Berezno, pow. kostopolski, Wołyń.

Kozakiewicz Marian — „Huize Lydia", Roelof Hartplein 2, Amsterdam Z. Holland, poszukuje: Skukowskiego Edwarda, syna Kazimierza i Bronisławy, lat około 31, zam. do czasu repatriacji w folwarku Trzcianki, p-ta Nowy-Pohost, pow. Brasław, woj. wileńskie oraz Szklemnika Piotra, lat około 38—40, zam. do czasu repatriacji razem ze Skukowskim Edwardem.

Łyszczarz Kazimierz — Polish Red Cross, Tel-Aviv, Palestine, poszukuje Łyszczarz Władysława, ur. 1907 r. i Łyszczarz Romana, ur. 1913 r., Łyszczarz Józefa, lat 30, i Łyszczarz Janinę, lat 27 oraz Swierta Stefanię z d. Łyszczarz, zam. do roku 1942 w Kołchozie „Krasnaja Zwiezda", Rej. Mierka, w okolicach Łogowej.

Mazurek Józef — Roland Mannitoba, Box 67, Canada, poszukuje rodziny: ojca — Mazurek Stanisława, lat 56, matkę — Walerię, lat. 52, siostry: Stanisławę, lat 25 i Janinę, lat 18 oraz brata — Wacława, lat. 22, zam. do roku 1941 w powiecie sarneńskim, kol. Czajków.

Szczepański Stanisław — Keele Hall, Neweostle Stoffs, England, poszukuje matki Szczepańskiej Anny, ur. 1900 r., córki Stanisława i Józefy, zam. do 1940 r. Zenonowo, woj. wileńskie, w 1942 r. przebywającą pod adresem: Samerykańskaja obłast', Bieszkieński rejon, Kołchoz, Bierleszkient-Kucz, stacja Karsza.

Trućko Aleksy — Rivenhall, Camp. 106, Witham Essex, England, poszukuje — Struczewskich Jana, Nadzieję i Annę, zam. do 1940 r. wieś Strigin, pow. Kossów, woj. Brześć n/Bugiem, w 1941 r. przebywającej w Związku Radzieckim, obłaść Archangielsk, rejon Biereznik, pasiołek Karchowina.

Wiśniewski Jerzy — Oak Lodge Camp. Emsworth, Hants, England, poszukuje żony — Wiśniewskiej Eugenii, ur. w czerwcu 1914 r. w Białymstoku, córki Lidii i Józefa Predko, zam. w Rzeszowie, wywiezionej w 1944 r. do Gross Schönau, Sachsen, w roku bieżącym widzianą w Warszawie.

Zinkowski Bronisław — Ramallah, Polish Housse, Palestyna, poszukuje ojca Zinkowskiego Piotra, zam. Śniatyń, woj. Stanisławów.

Z terenów niemieckich

Buczyński Konstanty Roman — RAF Police HO 2, District HA, RAF (BAFO) BAOR Celle, poszukuje Marię i Janinę Buczyńskie zam. w Warszawie, ul. Mirosławskiego 7/2, Buczyńskiego Romualda, przebywającego w Ankarze — Turcja, oraz Trojanowską Janinę zam. w Warszawie, ul. Szustra 8, lub 6.

Ceiner Anna — Flossenburg - Team 1045, Obóz Polski, Bawaria, poszukuje brata — Zuchniarek Stefana, lat 44, zam. do roku 1944 stacja Klewań, pow. Równe, woj. Wołyń.

Chruszcz Stefan — D. P. Hospital, Oeventrop, Kreis Arnsberg, strefa angielska, poszukuje Bigoraj Mikołaja i syna Bigoraj Stefana, zam. do 1944 r. we wsi Zwiniacz, pow. Czortków, woj. tarnopolskie.

Drabik Anna — D. P. Camp. 1227, Neustadt — Holstein, Komitet Polski, poszukuje matki Krawczuk Marii zam. p-ta Kocimierz, pow. Stanisławów.

Husak Antoni — Braunschweig, Polski Obóz Cywilny im. Gen. Wł. Sikorskiego, Bl. II. pok. 39, poszukuje: żony — Stanisławy Husak z d. Pojasek ur. 1920 r. z dziećmi — Marianem ur. 1939 roku i Rysią, ur. 8.4.1942 r. zam. w m. Święty Stanisław, pow. Stanisławów.

Głuszczak Anna Hohenfels kr. Parsberg über Regensburg Polish Camp I Bl 14/4, Bawaria, okupacja amerykańska, poszukuje, Głuszczak Anieli, lat 56 i Weroniki lat 16, zam. ostatnio wieś Nastów, pow. Tarnopol, oraz Stodolnik Walentyny, ur. 1909 r., zam. Mikaszewicze.

Iwan Hipolit — Hamburg, Fülsbitel C. M. W. S. Post 681, W. H. S. Reme, B. A. O. R., poszukuje Iwan Stanisława, zam Włodzimierz, ul. Horodelska 10, woj. wołyńskie.

Janicki Stanisław — Polish DP. Camp. Gablingen near Augsburg, Area Team 1062, okup. amerykańska, poszukuje rodziny: Janickiej Genowefy, ur. 1922 r., pow. Sarny, Janickiego Józefa ur. 1909 r. pow. Sarny oraz Janickiego Bolesława. ur. pow. Sarny.

Jaworski Roman — Lebanow, Beyreuth, E. L. — Matin — Reumieh, poszukuje córki Jaworskiej Zofii - Jolanty - Krystyny, lat 12, córki Romana i Eugenii z domu Iwinieckiej, zam. w 1943 roku w Baranowiczach, woj. nowogródzkie, ul. Polna 3, u Dudzikowej Luby.

Jażynka Jan — Freudental, Kreis Ludwigsburg, Sanatorium Vatican Mission, U. S. A. Zone, Niemcy, poszukuje matki — Jażynki Pelagii, zam. w Warszawie, ul. Puławska 68 m. 1.

Lachiewicz Józef — Fallingbostel, 20 D. P. A. C. S. — Niemcy, poszukuje córki — Romaniewicz Anastazji z d. Lachiewicz, ur. 10.5-1921 r. w Wólce Sadowskiej, córki Józefa i Ludwiki z Łaskarzewskich, zam. w Wólce Sadowskiej, gm. Kisielin, pow. Horochów, woj. Wołyń, podobno przebywającej obecnie w Lublinie.

Markiewicz Olga — Hohenfels D. P. Obóz IV, Bl. 3, Kreis Parsberg, bei Regensburg, poszukuje: rodziców Józefa i Karoliny Dolejsz z d. Bogacka, zam. do 1943 r. Zofiówka, p-ta Werba, pow. Dubno, Wołyń, oraz siostry Dolejsz Wery, ur. 1917 r. zam. przed powstaniem Warszawa, ul. Piusa 5 m. 11.

Pachla Jan — Polish Centre X. C. bl. 17, pok. 72, Hamburg - Wendorf. B. A. O. R. poszukuje rodziny: ojca — Pachlę Wincentego, lat około 55—59, matkę — Honoratę z domu Ilnicka, lat około 55 — 59, braci — Pachlę Adama, lat 37 i Emila Pachlę, lat 30 oraz siostrę — Teszkowską Olgę, lat około 38 — 39 i Pachlę Franciszkę, lat około 32—33, zam. wieś Jabłonów, p-ta Berenia, pow. Turka, woj. Lwów.

Palimąka Stanisław — D P. Hospital, 24 Glückstadt, strefa brytyjska, poszukuje Palimąkę Antoniego, lat około 42, zam. gm. Nawarzyce, wieś Piskorzewice, pow. Jędrzejów, woj. kieleckie do 1943 r.

Piątkowska Katarzyna — Obóz Polski Reute, Kreis Rawensburg, Niemcy, poszukuje brata Piątkowskiego Szymona, ur. 1.1-1912 r. we wsi Pyszkowcy, pow. Buczacz, woj. tarnopolskie i tam zamieszkałego w 1941 r., wywiezionego na roboty do Niemiec: firma Gerwerkschaft Rudolf, Papenburg, Ems (23) oraz siostry Piątkowskiej Jadwigi, córki Michała, ur. 1908 r. we wsi Soroki, pow. Buczacz, woj. tarnopolskie i tam zamieszkałej.

Pander Leon — (17a) Mannheim-Waldhof, Kattowitzer 87, (bei Karl Braunschweig), poszukuje Romanowicza, lat około 50, imię nieznane, zamieszkałego przed i podczas wojny z żoną i dwoma córkami w Warszawie, ul. Szeroka 3.

Rajca Jan — Wildflecken, Polish Camp. Blok 0-9/7, Bawaria, Niemcy, paszukuje żony — Rajca Marii z d. Urugaczówna, ur. 2.2-1905 r. w Bołszowcach, pow. Rohatyń, woj. stanisławowskie oraz córki — Rajca Janiny, ur. 7.7-1930 r. w Okninach, pow. Tłumacz, woj. stanisławowskie, zam. ostatnio w Wojniłowie, pow. Kałusz, woj. stanisławowskie.

LISTY DO OBOZÓW POLSKICH!

Za pośrednictwem redakcji „Repatrianta" można przesyłać listy do krewnych i znajomych, znajdujących się na terenie Niemiec, Austrii, Włoch, Egiptu, Palestyny i Syrii.

Listy składać należy w Administracji Rakowiecka 4.

Rzepecki Marian, ur. 1920 r. we wsi Henrykówka, woj. lwowskie, przebywający w Butzbach Oberhessen. 4243 Labor Service Co Schlosskaserne USA Zone of Germany. poszukuje Rzepeckiego Józefa ur. 1906 r. zam. Strzeliski Stare pow. Bóbrka woj. lwowskie i Rzepeckiego Stanisława zam. Henrykówka, pow. Bóbrka, woj. lwowskie.

Roczniak Czesława — Dillingen (Donau Bayern, Deutschland). Lindenstr. 7, USA Zone, poszukuje: Roczniaka Jana i Genowefę z dziećmi — Marianem. Zofią, Tadeuszem i Jadwigą, ostatnio zam. Rokitno, pow. Sarny.

Stanisławska Jadwiga — Polski obóz Flak-School Camp. Altenstadt, poszukuje Kabacińskiej Heleny, ur. we wsi Laski, pow. łeczycki.

Sicha Irena — Polish Camp. Marx, 221 Assembly Centre, (23) bei Wittmund. Germany, poszukuje: **Raczkowskiego Ryszarda**, ur. 6.10.1935 r., **Raczkowskiej Romualdy**, ur. 26.71937 r. i **Raczkowskiej Haliny** ur. 13.8.1939 r., zam. do 1942 r. Warszawa — Żoliborz, ul. Ks. Felińskiego 1 m. 10, oraz Wójcickiej Marii z d. Grundmann, lat 36, zam. do czasu powstania Warszawa, ul. Pokorna 12 m. 34.

Starczewski Franciszek — Cölbe bei Marburg/Lahn, Oberhessen, U. S. Zone, 4249 L. S. Co, poszukuje brata Starczewskiego Marcina zamieszkałego w Słobódce Bołszowiecki, pow. Rohatyn, woj. stanisławowskie oraz szwagra Rybczyńskiego Bronisława, zam. w Bołszowcach, pow. Rohatyn, woj. stanisławowskie.

Suchocka Maria — Polish Camp. Marx 221 Assembly Centre (23) bei Wittmund, poszukuje ojca — Brodzińskiego Wasyla i kuzynki — Fedorcio Zofii, zam. przed wojną we wsi Podlipce, pow. Złoczów, woj. lwowskie.

Sikorska Zofia — Heilbronn, Würtemberg, Priesterwald —Kaserne, bl. I, pok. 83, poszukuje bratanicy — Łazowskiej Barbary, córki Stanisława i Władysławy z Czarnockich Szymańskich, ur. w 1923 roku w Warszawie, zam. do czasu powstania w Warszawie, ul. Spiska 2 oraz Kossakiewicza Stanisława, syna Jana i Aleksandry z Gościckich, ur. w 1892 r. w Pułtusku i Szymańskiego Stanisława, syna Wawrzyńca i Marii z Krupińskich, ur. w 1886 roku.

Sobuń Stanisława — D. P. Camp. 232, 103 Künsebeck, Kreis Halle, Westfalen, Bielefeld, barak 3, poszukuje braci: Sobuń Marcina, Władysława, Edwarda, Stanisława i Józefa, zam. za Bugiem, kol. Zastawie, p-ta Ludwipol, pow. Kostopol.

Sawicki Aleksander — Heidelberg Quinckestr. 60 U. S. Zone of Germany, poszukuje Sawickiego Huberta, ur. 1910 r., który zam. do roku 1943 we wsi Karczun gm. Berezne. pow. Kostopol, woj. wołyńskie i Opacką Annę zam. do roku 1943 w Kostopolu, przy ul. Drzewnej, skąd w 1943 r. została wywieziona do Niemiec na Dolny Śląsk.

Szklarczyk Franciszek — Polish Camp. Müllheim (Baden), strefa francuska. poszukuje: Szklarczyk Rozalii, lat około 44, Szklarczyk Genowefy, lat około 40. zam. do 1939 r. w Katowicach, Kusowskiego Stanisława, lat 23, Kusowskiego Kazimierza, lat 19, zam. w Łucku Wołyńskim u Stanisławy Rechta.

Tadeusz Stefan — Hannower-Bucholz, Scheferweg 16, poszukuje Marszanek Zofii, lat 24, zam. do czasu powstania w Warszawie, ul. Gibalskiego 8, po powstaniu zam. w Pruszkowie.

Wielgus Mieczysław — Hameln/Weser, Münsterwall 2, poszukuje rodziców Wawrzyńca i Marianny Wielgus, zam. przed wojną w Lubanii, pow. Tomaszów Mazowiecki.

Włosek Bronisław — Frankfurt, 8584 Z. S. C. Army Air Base Eschborn, A. P. O. 57, okupacja amerykańska, poszukuje brata — Włoska Józefa, syna Jana i Antoniny z Drabików, ur. 1904 r. w Jedlance, pow. Włodawa, ostatnio zamieszkałego w Toruniu, ul. Włocławska 8, obecnie podobno przebywającego w Szczecinie.

Zamorski Paweł — Werl, Kreis Soest, Westfalia, poszukuje matki Mazepy Tekli i siostry Mazepy Anny zam. we wsi Stanisławczyk, poczta Stanisławczyk, pow. Brody, woj. lwowskie, oraz drugiej siostry — Zamorskiej Natalii, wywiezionej w 1941 r. do Niemiec, ostatnio przebywającej w Biedefeld Nr 15.

Zugai Piotr — Polish Centre, Hamburg - Wentorf. Blok 16 BAOR, poszukuje: Ramusa Antoniego, ur. 1921 r. zabranego w 1942 r. na roboty do Niemiec oraz Zugaja Michała ur. 1914 r. przebywającego podczas wojny w Niemczech.

Żurawska Antonina — Ingostadt, Polski Obóz A. Bawaria poszukuje ojca Żurawskiego Adolfa, lat 47, zam. Podralówka, gm. Ludwipol, pow. Kostopol, woj. wołyńskie.

W KRAJU

Ogłoszenia zamieszczone kilkakrotnie

Biuszela Antoniego, ur. 1922 r. b. ucz nia liceum w Wilnie poszukują rodzice i proszą tych, którzyby mogli naprowadzić na jego ślad o podanie wiadomości pod adresem: Toruń, ul. Mickiewicza 61 m. 3. Dr Biuszel - Karnicka.

Krula Stanisława z Krakowa, ur. 15. 12.1925 r., wywiezionego z Montelupich do obozu Gross - Rosen poszukują i proszą o wiadomość rodzice, zam. Kraków, ul. Warszawska 1.

Sienkiewicza Henryka, ur. 1.5.1923 r. w Wilnie, syna Konstantego i Franciszki, zamieszkałego w Stołpcach, aresztowanego przez Niemców w 1944 r. poszukują rodzice. Kto by wiedział o jego losie, proszony jest o powiadomienie na adres: Sienkiewicz Konstanty, wieś Siedlice Nr 5, poczta Zieleniec, pow. Gorzów, woj. Poznań.

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2.1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia. Warszawa, ul. Sękocińska 11a m. 16.

Kto wie o losie Cholocińskiego Tadeusza Macieja z sandomierskiego, który na początku wojny przebywał w Z. S. R. R., proszony jest o podanie wiadomości żonie na adres: Świdnica. Dolny Śląsk, Cukrownia. Zofia Cholocińska.

Komorskiego Bolesława, ur. 6.6.1913 r. technika budowlanego, syna Wacława i Heleny, aresztowanego 8.3.1942 r. na Pawiak, a 26.6.1942 r. wysłanego do Oświęcimia, Nr 41677, bl. 15, poszukują rodzice. Warszawa, Al. Niepodległości 120 m. 3.

Kowalewskiego Wiesława, urodzonego 24.4.1930 r. zam. w Warszawie, ul. Czerniakowska 205, poszukuje ojciec. Ktokolwiek wiedziałby coś o zaginionym, proszony jest o podanie wiadomości na adres: Warszawa, Nowy Świat 4, Edward Kowalewski.

Kto wie coś o losie **Kuśmierczyka Zenona**, ur. 1.7.1931 r. zabranego przez Niemców w dn. 6.8.1944 r. z domu przy ul. Chłodnej 53, uprzejmie proszę o wiadomość pod adres: Warszawa, ul. Sienna 43a m. 6 — Kuśmierczyk Zofia.

Kamiński Kazimierz, ur. 28.2.1913 r. we Lwowie — Lewandówce, wzięty ze Lwowa 5.5.1941 r. do Floty ZSRR miasta Pińska, jako były polski marynarz poszukiwany jest przez matkę Rozalię Kamińską zam. Bytom, ul. Chrobrego 7 III p.

Kolegów Kęsickiego Ryszarda, ur. 1926 r. przebywającego w obozach: Oświęcim, Hamburg, Buchenwald i Sangerhausen, błaga matka o wiadomości. Warszawa — Praga, ul. Stolarska 9 m. 10 u pp. Drożdż — Halina Kęsicka.

Kaletę Wacława, ur. 1911 r. syna Aleksandra i Anieli z Rękorajskich, zam. w Warszawie, ul. Karolkowa 16, wywiezionego w czasie powstania, poszukuje i prosi o wiadomości siostra Janina Caban. Pruszków, parcela Nowej Wsi, ul. Graniczna 23.

Łagunę Stanisławę poszukuje mąż Henryk Łaguna z dziećmi. Warszawa, ul. Górnośląska 22 m. 7. Osoby, które zetknęły się na obczyźnie z poszukiwaną, upraszam o skomunikowanie się z poszukującym.

Siedleckiego Henryka zam. w Warszawie, ul. Solec 103, wywiezionego 9 września 1944 r. transportem z Pruszkowa do Dachau, poszukuje żona z córkami zam. Warszawa — Saska Kępa, ul. Miedzeszyńska 108 m. 1. Maria Siedlecka.

Wojciul Stefana, ur. 17.11. 1923 r. zabranego w 1943 r. z Wilna, wywiezionego do Niemiec w okolice Frankfurtu na roboty, poszukuje ojciec Stanisław Wojciul, obecnie zamieszkały Gdańsk — Orunia, ul. Małomiejska 39 b m. 5.

Zmorczyńskiego Władysława - Tadeusza, ur. 5.9.1908 r. zam. w Warszawie, ul Kopińska 3, wywiezionego w czasie powstania do Oranienburga, poszukuje matka Zofia Zmorczyńska. Okęcie, ul. Centralna 6 m. 7.

Ogłoszenia zamieszczone jednorazowo

Balcerzaka Jana, ur. 19.3.1920 r., wywiezionego z Pruszkowa 29.9.1944 r. do Niemiec, poszukuje żona Balcerzak Helena. Warszawa, ul. Madalińskiego 52/62.

Dawid Czesławy ze Lwowa, wywiezionej do Niemiec w 1945 r., przebywającej: Langenbielau/Eulengebirge — Hindenburgstrasse 132, poszukuje Zofia Kapij. Bytom, Szpital Miejski.

Głombickiego Antoniego, ur. 1927 r. w Pszowie, który został wywieziony do Niemiec — Ohlan koło Wrocławia, poszukuje Jan Głombicki, zam. Rydułtowy, pow. Rybnik, ul. Słowackiego 6, Górny Śląsk.

Grzywaczewskiej Heleny, ur. 22.5. 1947 r. w Równym na Wołyniu, c. Bolesława i Zofii, zabranej do Niemiec w 1942 r., poszukuje matka, Zofia Grzywaczewska, Kętrzyń, ul. Sienkiewicza 6.

Łokietek Tadeusz, syn Józefa i Stanisławy zam. Warszawa, ul. Madalińskiego 18 m. 1, w czasie powstania został wywieziony do obozu Stutthoff i ślad zaginął. Rodzina prosi o jakąkolwiek wiadomość na adres Warszawa ul. Olimpijska 13 m. 2, M. Ogórek

Łukasika Mariana, ur. 6.4.1917 r. i Łukasika Henryka, ur. 9.6.1924 r., wywiezionych 29.9.1944 r. z Pruszkowa do Niemiec, poszukuje Antoni i Małgorzata Łukasikowie, Warszawa, ul. Madalińskiego 52 m. 2.

Olcha Bronisławy z męża Łoza, zam. we Lwowie, ul. Kordeckiego 28, poszukuje mąż zdemobilizowany żołnierz i prosi o podanie obecnego adresu poszukiwanej Świder k. Warszawy, Al. Słowackiego 11 m. 7.

Płuchockiego Józefa, ur. 20.4.1919 r. w Litutinie, przebywającego w 1942 r. w Z.S.R.R. — poszukuje matka Płuchocka Katarzyna, zam. wieś Gruszków, p-ta Kurpniki, pow. Jelenia Góra.

Sobaszka Piotra, ur. 1907 r. w Sobaszkach, gm. Grabowa, pow. Kamionka Strumiłowa, zam. do grudnia 1941 r. na Węgrzech, poszukuje Helena Sobaszek, zam. we wsi Szydłowice 76, pow. Brzeg n. Odrą.

Który z byłych więźniów obozu Flossenburg wie o losie Sikorskiego Andrzeja, ur. 1921 r. Nr 193826, Blok 2, Komando B.5., proszony jest o podanie wiadomości do redakcji „Repatrianta".

Sarnowskiego Kazimierza, ur. 3.3. 1906 r., zam. w Warszawie, ul. Browarna 10, wywiezionego w czasie powstania do Dachau, poszukuje matka Regina. Warszawa, ul. Tarczyńska 11—49.

Wlaźniaka Eugeniusza, ur. 7.8.1925 r., zam. w Warszawie, ul. Ogrodowa 27, przebywającego w czasie powstania w fabryce „IF", Krak. Przedmieście, poszukuje matka Wlaźniak Wacława. Warszawa, ul. Rakowiecka 8 m. 14.

Wiszniewskiego Czesława, syna Adama i Zofii, ur. 6.7.1922 r., wywiezionego do Niemiec w 1942 r., gdzie przebywał w Konzentrationslager Weimar-Buchenwald Nr. 13276 Blok 16, poszukuje matka i brat. Szczecin, ul. Jagiellońska 16 m. 24.

Zbrzeznego Wacława, ur. 10.4.1920 r., zam. Warszawa — Targówek, ulica Bieruty 14, wywiezionego w 1940 r. na Pawiak, Oświęcim i Hamburg — Neuengamme, Nr. 4945, bl. 4, poszukuje matka Władysława Zbrzezna, ul. Bieruty 14—9.

Zielińskiego Jana, ur. 1917 r. w Kołomyji, syna Józefa i Anny, który w maju 1943 roku został wywieziony na roboty do Niemiec — Dortmund Mengeds, Nierkaustr. 100, Westfalia, poszukuje Zielińska Anna, zam. Bytom, ul. Siemianowicka 26 m. 1. Górny Śląsk



Rozenberg Heleny, ur. 28.10.1919 roku poszukuje ojciec Adam Rozenberg, zam. Warszawa, Kaliska 20 m. 12.

UWAGA POLACY ZA GRANICĄ! PRZESYŁAJCIE LISTY DO RODZIN SWOICH I ZNAJOMYCH W KRAJU. LISTY WRĘCZAJCIE OFICEROM ŁĄCZNIKOWYM POLSKICH MISJI REPATRIACYJNYCH. REDAKCJA „REPATRIANTA" ODBIERA TE LISTY PRZEZ SPECJALNYCH KURIERÓW I WYSYŁA DO WASZYCH RODZIN W KRAJU.

Wydawca: Urząd do spraw Repatriacji Polaków z Zachodu. **Redaguje — Komitet Redakcyjny**

Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń Rakowiecka 4 Telefon 85682 — wewnętrzny 75,77. Redaktor przyjmuje codziennie od 10 do 12.

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12. B-34086